Nr 34. Kraków, dnia 20 sierpnia 1916 r. Rok IV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 6 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 12 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Obrady posłów ludowych.

We czwartek dnia 10 b. m. odbyły się w Krakowie w lokalu redakcyi »Piasta« pod przewodnictwem posła Witosa narady parlamentarnych posłów ludowych przy współudziale członka wykonawczego komitetu N. K. N., Dra Bardla. W obradach wzięło udział 16 posłów; nieobecność usprawiedliwili posłowie Dr Biały i Bomba niemożnością przybycia z powodu służby wojskowej, oraz posłowie Rusin i Jachowicz z powodu choroby.

Przedmiotem obrad były sprawy polityczne i gospodarcze.

Po sprawozdaniu Dra Bardla z ostatnich czynności N. K. N., oraz po sprawozdaniu członków Komisyi politycznej Koła polskiego rozwinęła się długa dyskusya, w której zabierali głos wszyscy mowcy. Postanowiono podjąć starania w kierunku porozumienia się z Królestwem Polskiem, a to dla ujednostajnienia linii politycznej narodu polskiego, co dzisiaj ze względu na fakt, iż sprawa polska znajduje się w okresie, bliskim rozwiązania, jest rzeczą bardzo wskazaną. Postanowiono też zwrócić się do prezesa Koła z żądaniem zwołania w niedługim czasie komisyi politycznej Koła polskiego i poruszono sprawę wysłania do czynników miarodajnych memoryału z przedstawieniem politycznych życzeń ludności polskiej. Żądanie to przedłoży eksc. Bilińskiemu prezydyum klubu.

Obrady nad sprawami gospodarczemi zajęły drugą część posiedzenia. Omówiono żądania, które członkowie Klubu, należący do Rady przybocznej Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi, mieli przedłożyć na posiedzeniu tej Rady, w piątek dnia 11. b. m. Podniesiono konieczność wydatniejszej pracy nad odbudową kraju a to we wszystkich kierunkach. Wobec faktu, że żądania Klubu w sprawach ekonomicznych nie były zawsze przeprowadzane przez prezesa Koła tak, jak klub tego pragnął, postanowiono wystosować do eksc. Bilińskiego żądanie, aby uchwały Klubu, obejmujące najkonieczniejsze postulaty ludności włościańskiej, starał się tak u rządu przedstawiać, aby te postulaty przynosiły rezultat. Uchwała ta nie zawiera wotum nieufności ani nie otwiera furtki do zmiany prezesury.

W dalszym ciągu obrad omawiano żądania Braci z Królestwa, z ziem, okupowanych przez Austro-Węgry. Włościanie z Lubelszczyzny zwrócili się bowiem do Klubu posłów P. S. L. z prośbą, aby Klub wyjednał u rządu wiedeńskiego jak najrychlejszą wypłatę należytości za rekwizycye, poczynione u ludności kraju okupowanego gdyż w ten tylko sposób ludność ta zdoła pobudować stodoły na przechowanie zebranych plonów i postawić sobie jakie takie schronienia na przezimowanie. Klub uchwalił podjąć w tym kierunku akcyę u rządu i przedłożyć rządowi w najbliższym czasie odpowiedni memoryał.

W końcu, ze względu na powagę chwili, w której rozstrzygają się losy naszego narodu, postanowiono częściej odbywać posiedzenia Klubu.

Chwila przełomowa.

Wieści, nadchodzące z Rosyi, streszczają się mniej więcej w tem, że rząd rosyjski ma coś Polakom obiecać, ale nie więcej, jak pewien rozszerzony samorząd. Osoba kanclerza Rosyi, Sztirmera, nie zapowiada dla Polaków nic dobrego, bo Sztirmer jest, jak coraz lepiej widać z doniesień pism, narzędziem w ręku czarnosecińców. O układach pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami nie ma żadnych bliższych wiadomości. Tyle się wie, że pisma niemieckie piszą coraz częściej o państwie polskiem.

To jedno zdaje się jest pewnem, że sprawa polska weszła w okres przełomowy i że wcale nie jest wykluczonem, iż zostanie ona rozwiązaną przed końcem wojny. Wszystkie ziemie polskie znajdują się obecnie w rękach państw centralnych, one też w tej sprawie mają głos decydujący.

O duszę ludu polskiego.

Pod tym napisem umieścił X. J. L. w Nrze 29 »Gazety kościelnej« artykuł, w którym zajmuje się »Piastem«.

Czytelnicy »Piasta« nie mogą czytać »Gazety kościelnej«, a przecię wiadomości przez nią podane są dla nich ważne, dlatego warto w »Piaście« je powtórzyć.

Musimy być wdzięczni X. J. L., że otwarcie napisał, co mu na sercu leżało, a przez go ludowcy piastowscy mogą się pouczyć i pocieszyć.

X. J. L. staje po stronie »Ludu katolickiego«, a »Piastowi« zapowiada po wojnie śmiertelną walkę; ubolewa, że dopiero księża z dyecezyi tarnowskiej stanęli w zwartym szeregu przy »Ludzie kat.«, a że kapłani z innych dyecezyj galicyjskich dzielą się na cztery klasy: obojętnych, sympatyków »Piasta«, którzy sprzyjają temu pismu, agitatorów, którzy parafian nakłaniają do jego przedpłaty i kolporterów, którzy »Piasta« rozsyłają i rozsprzedają między znajomymi.

X. J. L. pragnie, aby wszyscy księża byli solidarni i taktowni i aby się złączyli z »Ludem kat.« do walki z »Piastowcami«, bo w przeciwnym razie biada Polsce, biada ludowi!

Kapłani z trzech dyecezyj galicyjskich, którzy stoją za »Piastem«, nadal przy nim pozostaną, jeżeli »Piast« jak dotąd ciągle się będzie udoskonalał i rozwijał. »Lud kat.« ma już poprzedników w »Prawdzie« i »Niedzielnej« i księża doświadczeni już teraz przepowiadają mu los podobny i nie widzą żadnego powodu, dlaczego mieliby w swych parafiach przeciwko sobie wywoływać burzę przez tępienie »Piasta«, a narzucanie »Ludu«.

Jeżeli istotnie chodzi o wiarę, to księża mają dwudziestowiekową tradycyę, która ich poucza, gdzie i jak uczy się lud wiary i nie trzeba dopiero »Ludu«, który chce uczyć kler gorliwości. Przykłady Francyi i Włoch są błędnie zastosowane i wskazują, że tam wiara upadła chyba przez przesyt, gdyż to są kraje o najliczniejszym klerze świeckim i zakonnym. Nasze większe parafie — to tam już biskupstwa. Papież Leon XIII. chyba musiał wiedzieć, dlaczego wiara upadła we Włoszech i Francyi, ale nie kazał walczyć z parafianami, jeno wskazał: »Wyjdźcie ze zakrystyj, idźcie do ludu!«

Co to znaczy?

Księża zamknęli się w swoich szkołach, w swej kaście i nie zajmowali się prądami społecznymi, nie rozumieli ich ducha ani języka i dlatego w swych naukach, branych ze starych dzieł, stali się dla ludu niezrozumiali i dlatego ich nauczanie było jałowe i daremne. I dziś jeszcze w szkole panuje to rozdwojenie między nauką kościelną a świecką.

We Włoszech i Francyi obmyślano ratunek na to stałe nieporozumienie między klerem a ludem i wymyślono seminarya, gdzie chłopiec mały zamyka się, uczy się zdala od świeckich kolegów i zostaje kapłanem bez znajomości świata i jego potrzeb i pokus. Takie święte duchowieństwo boi

się o swą cnotę, więc na kolejach odmawia brewiarz, w drodze unika rozmowy z towarzyszami i styka się z ludem jeno w sprawach urzędowych. Wysoko wznosi się ponad grzesznem otoczeniem, które też nie ma doń zaufania ani przywiązania.

Niemiecki ksiądz lubi szklankę piwa i idzie po nią do gospody, siada przy stole obok świeckich, którzy przyszli także piwa się napić i nawiązuje z nimi swobodną rozmowę, trąca się z nimi kuflem i ściska za ręce przy pożegnaniu. Chłop traci przez to dla księdza zewnętrzną uniżoność, ale go rozumie, lubi i ufa mu, bo mu się może swobodnie wypowiedzieć, poskarżyć. I dlatego ten ksiądz niemiecki większy ma wpływ na chłopa, z którym pił w gospodzie, niż ksiądz włoski, który nigdy nie styka się z ludem i ma urok świętości niepokalanej i nieprzystępności zasadniczej.

Polska ma też swój typ kapłański, który jednak musiał ulegać różnym zmianom. Dziś nastała moda francuska. Dotąd lud nasz wszędzie zadziwiał świat swą pobożnością, dopiero teraz nasi księża, zapatrzeni we francuskie stosunki, przerażają się myślą, że i nasz lud przesyci się nadmiarem księży i porzuci dawną pobożność, a rzuci się w ramiona niedowiarków i bezbożników.

Gdy lud nie jest ze swych księży zadowolony, odsuwa się od kościoła i obojętnieje we wierze, dlatego papież nakazał klerowi, aby szedł w lud, porzucił swą nieprzystępność, starał się lud wyrozumieć, aby umiał go potem przystępnie pouczać i pocieszać. Sztuczna agitacya, która nie ma podstaw w stosunkach wypaczonych, nigdy się nie uda — to nie Luter stworzył protestantyzm, lecz brak reformy, którą sobór trydencki przeprowadził — rewolucyę francuską wywołała nie masońska agitacya, lecz okropny ucisk ludu przez samowładztwo — i obecnie lud polski pozostanie przy swej pobożności i wierze, bo oprócz tego musi walczyć o swoje stanowisko społeczne, o swe prawa państwowe i dlatego w tej walce pójdzie za tymi, którzy mu chcą pomagać. Jeżeli kler ma poczucie sprawiedliwości, stanie po stronie ludu: _

— potem, gdy kler pójdzie z ludem i lud zaufa klerowi. Czekajmy!

Ks. Czesław Łukasik
z Czarnego Dunajca.

Odbudowa Galicyi.

Rada przyboczna centrali krajowej dla odbudowy Galicyi.

W piątek 11 sierpnia 1916 odbyło się pierwsze posiedzenie Rady przybocznej Centrali kraj. dla gospodarczego podźwignięcia Galicyi pod przewodnictwem namiestnika bar. Dillera, w obecności 34 członków w sali Towarzystwa rolniczego w Krakowie. — Po krótkiem zagajeniu obrad przez namiestnika w języku polskim i ruskim, powitał prezes Towarzystwa rolniczego eksc. Zdzisław hr. Tarnowski namiestnika, jako opiekuna i odnowiciela kraju, podziękował za powołanie do centrali urzędników-obywateli i zapewnił namiestnika, że Rada popierać będzie jego szlachetne usiłowania.

Wiceprezydent Grodzicki zaznaczył, że centrala nie otrzymała ścisłego zakresu działania i prowadzi dalej akcyę zapomogową namiestnictwa, która z powodu braku sił do pracy i niepewnego położenia postępuje powoli. Funduszów nie brak, ale ostrożność jest potrzebna. „**Kwoty dane będą krajowi zarachowane**". Następnie przedstawia mowca działalność centrali, która stara się zakupić materyały i urządzić składy dla ułatwienia odbudowy, popiera rolnictwo przy zbiorach i zasiewach przez dostarczanie pługów motorowych, młocarni i narzędzi rolniczych (automobile ciężarowe mają być zakupione w Szwajcaryi), tudzież przez utworzenie 20 komend rejonowych i dostarczenie 20 tysięcy żołnierzy dla zebrania plonów.

Kierownik sekcyi technicznej, radca dworu Ingarden, zdał sprawę z organizacyi i czynności sekcyi, które natrafiają na wielkie trudności z powodu braku techników, połowa bowiem służy we wojsku, a reszta jest zajęta przy konserwacyi dróg. Sekcya podzielona została na oddziały: 1) dla odbudowy miast (architekt Odrzywolski), 2) dla odbudowy wsi (nadinżynier Teodorowicz), 3) kościołów, budynków plebańskich, dworów, szkół gminnych, 4) dla zdrojowisk, wodociągów, studzien i kanalizacyi, 5) dla przemysłu budowlanego. Sprawę uruchomienia cegielni badać będą ceramicy pp. Rolle i Klimaszewski, uruchomieniem zaś i urządzeniem tartaków zajmie się sekcya przemysłowa br. Battaglia). Zadaniem sekcyi będzie odtworzenie zniszczonych przez wojnę granic, celem uniknięcia procesów. Plany regulacyjne miast, których opracowaniem zajmuje się Wydział krajowy, będą gotowe do wiosny 1917. Z projektowanych 23 ekspozytur budowlanych utworzono 16 i z wyjątkiem Stanisławowa uruchomiono. Do odbudowy będzie wedle dat dotychczas zebranych 200.000 budynków w 60 powiatach, oprócz dworów, kościołów, szkół i t. d. Zadaniem sekcyi w roku bieżącym będzie dalsze prowadzenie akcyi doraźnej, celem pomieszczenia rodzin bezdomnych, budowa stodów i zebranie dat co do ilości i wartości zniszczonych budynków, oraz kosztów budowy, aby na tej podstawie mógł być ułożony program odbudowy.

Konsulent fachowy sekcyi rękodzielniczo-przemysłowo-handlowej bar. Battaglia przedstawił zadania sekcyj, mianowicie: 1) usprawnienie przemysłu budowlanego (fabryki dachówek i cegły, tartaki, stolarnie maszynowe), 2) wyrób środków pomocniczych dla rol-

nictwa (nawozów sztucznych, maszyn rolniczych), 3) odbudowa przemysłu rolniczego (młyny), 4) uprawa lnu i konopi, 5) umożliwienie pracy rękodzielnikom, 6) odtworzenie i zwiększenie produkcyi przemysłowej (kosztem 500 do 600 milionów koron). W tym celu starać się będzie centrala o dostarczenie środków: 1) sił roboczych (jeńców i robotników kwalifikowanych z Królestwa), 2) pomocy transportowej (automobile ciężarowe, kolejki lasowe), 3) pomocy finansowej dla fabryk na wzór kraju, 4) kredytu rękodzielniczego (związek kredytowy Kas rękodzielniczych), 5) pomocy w organizacyi patronatu krajowego (organizacya dla materyałów budowlanych), 6) porady technicznej, 7) wreszcie popierać będzie sekcya składy i hurtownie, zostające pod kontrolą publiczną (składy drzewa budowlanego, maszyn, narzędzi, smarów, paliwa i t. d.). Centrala nie może tworzyć własnych zakładów, bo administracya państwowa za droga i ciężka. Sekcya postara się o sieć ekspertów i utworzy osobne **biuro statystyczno-ekonomiczne** na podstawach naukowych.

Kierownik sekcyi rolniczo-leśnej profesor dr N o w a k, który dopiero od kilku dni urzęduje w centrali, oświadczył, że do przemówienia p. Grodzickiego nie ma nic do dodania, oraz że centrala dążyć będzie do wzmacniania organizacyj rolniczych, zużytkowując ich organa (inspektorów budowlanych).

Nastąpiło odczytanie przez urzędnika centrali siedmiu wniosków, zgłoszonych 14 dni przed posiedzeniem, które w ten sposób załatwiono, że referenci (szefowie sekcyj) składali co do tych wniosków oświadczenia, a przemawiali tylko wnioskodawcy. Głosowanie odbyło się tylko nad jednym wnioskiem eksc. D ł u g o s z a, **ażeby rząd w drodze rozporządzenia ułożył zasady subwencyonowania odbudowy w myśl decyzyi z 15 maja 1916 i zasady te zakomunikował starostwom i ekspozyturom budowlanym, oraz ażeby ekspozytury przedkładały wnioski co do udzielania subwencyj na budowę**, który to wniosek jednomyślnie uchwalono. — (Jak to już „Piast“ doniósł w Nrze 24 z 11 czerwca 1916, według decyzyi rządu ogłoszonej w „Wiener Zeitung“ z 30 maja 1916 **„dla stanu włościańskiego przeważać ma forma subwencyonowania, dla wielkiej własności udzielania kredytu przy indywidualizowaniu, a dla ludności miejskiej mają być zastosowane obie formy i ta pomoc pieniężna przedewszystkiem musi być udzieloną z największym pospiechem i bez robienia trudności“**).

1. Wnioski eksc. **Długosza** domagają się: 1) wydania instrukcyi dla ekspozytur budowlanych i starostw z zasadami odbudowy, 2) statystyki szkód i ułożenia preliminarza odbudowy po przesłuchaniu czynników lokalnych, 3) urządzenia składów materyałów po powiatach, uruchomienia cegielni, wyróbki materyałów przy pomocy jeńców, budowy zrębów w lasach według typów, masowego wyrobu okien i drzwi, 4) współdziałania z Bankiem wojennym, ułatwiania pożyczek na podstawie wniosków ekspozytur budowlanych i udzielania pożyczek równocześnie z zapomogami, 5) wykonywanie **budowli stałych**, 6) oddania ludności budowy pod nadzorem ekspozytur, 7) dostarczenia cieśli (jeńców i pospolitaków), 8) wykluczenie od budowy przedsiębiorców, 9) przesyłania starostwom gotówki na budowę, 10) udzielania subwencyj tym, którzy przystąpili do budowy za pożyczane pieniądze, 11) wypłata należytości za świadczenia wojenne.

Uzasadniając w dłuższem przemówieniu powyższe wnioski, podnosi eksc. D ł u g o s z, że ludności należy się pełne odszkodowanie i że w Prusiech rząd płaci na odbudowę zaliczki w wysokości 150% szkody, z tego też powodu protestuje przeciw oświadczeniom p. Grodzickiego, że rząd pieniądze zarachuje krajowi. Radca dworu I n g a r d e n oświadcza, że **centrala nie ma dyrektywy od rządu, jakoby odbudowa wsi miała się odbywać na koszt państwa** *), **centrala zaś sądzi, że odbudowa musi być przeprowadzona indywidualnie wszędzie, na wsi, w mieście i na wielkiej własności,** bo niejedna własność pożyczki nie zniesie. Co do innych wniosków eksc. Długosza udziela mowca wyczerpujących wyjaśnień, powołując się na wydane dla ekspozytur tymczasowe wskazówki, za co mu eksc. Długosz wyraża podziękowanie.

2. **Wnioski posła Kędziora** zmierzały do usunięcia z § 13 regulaminu postanowienia, że członkowie Rady przybocznej muszą swe wnioski przedstawiać na piśmie przewodniczącemu 14 dni przed posiedzeniem, 2) do ustanowienia w każdym powiecie młyna kontraktowego (bo młyny powiatowe zostały zniesione), aby ludność mogła zaopatrywać się w mąkę na miejscu, a rolnicy mogli pobierać w pobliżu obowiązkowe otręby niezbędne dla żywienia bydła. Wiceprezydent G r o d z i c k i zaproponował termin 5-dniowy dla wniosków samoistnych, na co się wnioskodawca zgodził — i nie sprzeciwił się ustanowieniu w każdym powiecie młyna kontraktowego.

3. **Wnioski eksc. Zdzisława hr. Tarnowskiego** opiewają w streszczeniu:

I Rada przyboczna domaga się: 1) większego kontyngentu nawozów sztucznych, 2) pomocy w żołnierzach i zaprzęgach, dostarczania im żywności i przyspieszenia budowy stodół na obszarach dworskich, 3) pociągnięcie do współdziałania organizacyj rolniczych w centrali i urzędach rejonowych, 4) organizacyi dostarczania bydła rzeźnego dla wojska i ludności cywilnej, jak w krajach zachodnich, oraz poruczenia tych agend Towarzystwom rolniczym i „pecusowi“, 5) poruczenia wykupna zboża Towarzystwom rolniczym, a kierownictwa filii wojennego zakładu zbożowego kandydatowi, znającemu stosunki krajowe, oraz utworzenia Rady przybocznej dla wykupna zboża i rozdziału miewa, 6) ustalenia i ogłoszenia warunków odbudowy, 7) aby komisye powiatowe dla świadczeń wojennych zaliczały skreślone świadczenia do szkód wojennych i aby szkody wojenne były przez te komisye stwierdzane, 8) zezwolenia na zasypanie rowów strzeleckich, ewentualnie na koszt państwa.

II. Rada przyboczna oświadcza się przeciw zajęciu ziemniaków.

III. Rada domaga się podwyższenia cen za zboże do wysokości cen węgierskich na rok 1916—17.

IV. Rada domaga się zniżenia ceny pasz treściwych dla przychowania młodzieży bydła, koni i trzody.

Po wyjaśnieniach pułkownika hr. L a m e z a n a i radcy dworu I n g a r d e n a, oświadczył dr Adam J o r d a n, że uważa wyjaśnienia za wystarczające.

---

*) W tem miejscu przerwał mowcy poseł Kędzior i zwrócił uwagę, że to oświadczenie p. Ingardena sprzecznem jest z kilkakrotnem przyrzeczeniem prezydenta ministrów.

4. **Wniosek posła dra Władysława Stesłowicza** domaga się powiększenia sekcyi rękodzielniczo-przemysłowo-handlowej o dwóch członków, celem wydatniejszego uwzględnienia interesów lwowskiej Izby handlowej, co wymaga zmiany § 12 statutu. Członek Wydziału krajowego K i w e l u k w imieniu Rusinów sprzeciwia się temu wnioskowi, namiestnik zwraca uwagę, że do tego potrzebne zatwierdzenie ministerstwa robót publicznych, a wiceprezydent G r o d z i c k i prosi o cofnięcie wniosku, na co się jednak nie zgadza wnioskodawca.

5. **Wniosek Jana hr. Stadnickiego,** aby właścicielom gruntów ornych, którzy po dzień 10 października 1916 obsieją **więcej niż 10 morgów oziminą** *), wyznaczono premię nie niższą, niż 25 koron od morga obsianego, a natomiast nie udzielano pożyczek na zasiewy ozime, odesłano na wniosek samego wnioskodawcy do sekcyi rolniczo-leśnej.

6. **Wnioski ks. Wojnarowskiego, Kiweluka, Kulczyckiego i Struka** domagają się:

1. ażeby po powiatach były utworzone Rady przyboczne z osób przedstawionych przez główne organizacye rolnicze w ilości odpowiadającej liczbie ludności przez te organizacye reprezentowanej;

2. ażeby namiestnictwo w statucie centrali zamianowało **odpowiednią liczbę urzędników ukraińskiej narodowości,** zamianowało **zastępców szefów ukraińskiej narodowości dla wszystkich 3** sekcyi centrali i poleciło starostwom, aby przy powołaniu fachowych organów (dla rolnictwa i przemysłu) w ukraińskiej części kraju, uwzględniały w należytej mierze **ukraińskie siły fachowe.**

Po przemówieniu członka Wydziału kraj. K i w e l u k a, wyjaśniał wiceprezydent G r o d z i c k i, że do Rad przybocznych powiatowych będą powoływani Rusini, co się tyczy zaś powołania urzędników narodowości ruskiej, to obecnie centrala nie ma tyle zajęcia, aby w najbliższym czasie mogło być to żądanie uwzględnione. Radca dworu I n g a r d e n odpowiedział zaś, że o ile siły techniczne ruskie były do dyspozycyi, to je powołano, ekspozytury zaś mają działać w ścisłym związku z Towarzystwami ruskiemi, co przewidziano w § 24 instrukcyi.

Członek Wydziału kraj. K i w e l u k oświadczył na to, że nie żąda głosowania nad powyższymi wnioskami.

7. **Wnioski Bernarda Wachtla** zmierzają do tego, ażeby:

1) zapewnić **kupcom** pozbawionym zarobkowania udział w przymusowych organizacyach dla zakupna i rozdziału surowców, środków spożywczych, artykułów użytkowych i innych towarów;

2) wyjednać w naczelnej komendzie i generał-gubernatorstwie lubelskiem **uprzywilejowanie kupiectwa galicyjskiego** w ruchu handlowym z c. i k. terenem okupowanym w Polsce;

3) wyjednać w naczelnej komendzie i ministerstwie wojny **przydział odpowiedniej ilości zaprzęgów, wozów i samochodów ciężarowych, dla** celów przemysłu, handlu i rękodzieł z materyału pozostającego państwu po ukończeniu wojny.

*) to znaczy obszarom dworskim, bo do rzadkości należy włościanin, któryby obsiał oziminą więcej niż 10 morgów.

Wnioskodawca zabrawszy głos do swoich wniosków, prosi, aby przy oddawaniu zboża organizacyom rolniczym i nabywaniu materyałów budowlanych nie pomijać handlarzy.

Konsulent dr B a t t a g l i a oświadcza co do powyższych wniosków:

ad 1) że wniosek przekracza kompetencyę centrali;

ad 2) że bezpośrednia ingerencya nie przysłuży centrali, która jednak nie pominie okazyi;

ad 3) że trzecim wnioskiem zajmie się centrala.

Po załatwieniu w powyższy sposób wniosków zabierali głos członkowie Rady, przedstawiając postulaty ludności.

Z dyskusyi tej zamieścimy sprawozdanie w następnym Nrze „Piasta".

Tu tylko zauważamy, że między wnioskami przedłożonymi przez eksc. hr. Tarnowskiego (uchwalonymi przez Komitet Tow. rolniczego 27 lipca 1916), nie znaleźliśmy uchwalonego przez Komitet wniosku dra S t e f c z y k a w sprawie składu Rady przybocznej, a w szczególności rażąco małej liczby przedstawicieli włościaństwa polskiego, która nie stoi w stosunku do siły gospodarczej i obszaru posiadanej przez włościan polskich ziemi (1 członek p. S e r c z y k na 38 członków Rady).

Ważne ostrzeżenie.

Z powodu braku rąk do pracy w obecnej chwili, ludność wiejska przychodzi coraz bardziej do przekonania, jak wielką pomoc w pracy gospodarczej można osiągnąć przez użycie maszyn.

Takie maszyny, jak kieraty, młocarnia, sieczkarnia, pługi i wiele innych, wyrabia między innemi wielka fabryka F. Wichterlego w Prościejowie na Morawach.

O ile maszyny te są porządne, o tyle w sprzeczności z tem pozostaje sposób ich sprzedawania. Wielu agentów, przeważnie żydów, uwija się w każdym powiecie, celem rozsprzedaży tych maszyn. Sprzedaż odbywa się w ten sposób, że fabryka daje maszynę na wypłat ratami w ten sposób, jak komu z nabywców dogodniej spłacać te raty. Otóż agent wystawia dwie kartki, zwane fakturą. Terminy wypłaty rat zamieszcza w tych kartkach ołówkiem, niedbale i zawsze musi w nich coś brakować; w szczególności brakuje data roku. I tak n. p. pierwsza rata płatna 15/1, druga 15/6, trzecia 15/12 — roku nigdzie niema, a na fakturze także daty niema. D r u k n a t o m i a s t t e j f a k t u r y o p i e w a: »C a ł a n a l e ż y t o ś ć z a m a s z y n ę N. N. p ł a t n a j e s t t y l k o w P r o ś c i e j o w i e i t y l k o d o r ą k F. W i c h t e r l e g o. Z a p ł a t a d o r ą k i n n y c h u i s z c z o n a j e s t n i e w a ż n a. N i e u i s z c z o n a w o z n a c z o n y m t e r m i n i e r a t a z a s k a r ż a l n a j e s t t y l k o w c. k. S ą d z i e w P r o ś c i e j o w i e n a M o r a w a c h«.

Ludność, kupująca te maszyny, nie czyta dokładnie tej kartki, lecz ją podpisuje i oddaje agentowi. Za kilkanaście dni j u ż m a s k a r g ę do Prościejowa o pierwszą ratę, bo była płatna n. p. 15 stycznia, a że roku nie było, więc już termin minął.

Dlatego w interesie ludności ostrzega się wszystkich i każdego, kto takie maszyny nabywa, aby a) żądał od agenta wypisania takiej kartki atramentem, b)

aby 10 razy czytał tę kartkę, czyli stosownie do ugody są daty rat dokładnie wypisane, c) żadnemu agentowi rat niepłacił, lecz przesłał wprost przekazem do fabryki F. Wichterlego pocztą, nareszcie d) aby odpis tej kartki kupującemu zostawiony, co do słowa był zgodny z tą kartką, którą kupujący podpisał i agentowi oddał.

Stanisław Śmiłowski, poseł do parlamentu.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. W ubiegłym tygodniu byli w Wiedniu kanclerz Niemiec Bethmann-Hollweg i sekretarz stanu Jagow. Odbyli oni konferencyę z ministrem spraw zagranicznych Burianem. Urzędownie ogłoszono, że w konferencyach tych osiągnięto pełne porozumienie, jednakowoż nie wiadomo, co było przedmiotem narad. — . . .

— Sejm węgierski zebrał się w ubiegłym tygodniu na nową sesyę. Na pierwszem posiedzeniu złożył przywódca opozycyi hr. Karolyi oświadczenie, że rozłam w partyi opozycyjnej nastąpił na tle zapatrywań na przyszłość Węgier. Hr. Karolyi chce widzieć nowe demokratyczne Węgry, jakie mają powstać z tej wojny. Zaprzeczył, jakoby jego partya dążyła do zawarcia odrębnego pokoju z Rosyą, i podniósł, że gdyby Rumunia zaatakowała Węgry, to spotka się w górach siedmiogrodzkich nie z ludźmi, lecz z tygrysami. Hr. Tisza nie mówił o Rumunii nic, zaznaczył jednak, że wobec tego, iż wrogowie domagają się rozkawałkowania Węgier, Węgrzy nie mogą mówić o pokoju, dopóki nie osiągną ostatecznego zwycięstwa. — Znamiennem jest, że przywódcy opozycyi, hr. Andrassy, hr. Apponyi i pos. Rakowszky byli w ubiegłym tygodniu przyjęci przez cesarza na długich audyencyach. — W Czechach toczą się obecnie rozprawy nad sprawą szkolnictwa. Niemcy domagają się, aby szkoły ludowe objął rząd centralny, Czesi zaś nie chcą o tem słyszeć, tylko chcą nadal mieć szkołę ludową pod zarządem kraju, uważając, że szkoła ludowa jest jednem z najważniejszych dóbr czeskiego narodu.

Z Rosyi. Najważniejszą sprawą w Rosyi jest obecnie walka, podjęta przez Anglię przeciw kanclerzowi Rosyi Sztirmerowi, który obalił Sazonowa. Ambasador angielski w Petersburgu, który Sazonowa uważa za szczerego przyjaciela Anglii, oświadczyć miał, że nie spocznie, dopóki Sztirmera nie obali. Tymczasem jednak Sztirmer jest w łaskach u cara i uwydatnia coraz bardziej swoje wsteczne, czarnosecinne zasady. Ciekawa rzecz, kto zwycięży, czy ambasador angielski, czy — Sztirmer.

Z Niemiec. Prasa niemiecka domaga się coraz usilniej, aby rząd pozwalał jej omawiać cele wojny i zastrzega się przeciw załatwianiu przez rząd spraw ważnych, rezultatu wojny dotyczących, bez współdziałania i wysłuchania opinii publicznej.

Z Danii. W parlamencie zaproponował minister skarbu, żeby sprawę sprzedaży wysp duńskich Stanom Zjednoczonym oddać do rozstrzygnięcia narodowi, który zapomocą powszechnego głosowania ma wyrazić swe zdanie w tej sprawie.

Z Rumunii. Parlament rumuński ma się zebrać jeszcze w tym miesiącu. Może on zadecyduje, czy Rumunia ma się wdać w wojnę, czy nadal zostać neutralną. Na razie jest Rumunia jeszcze na rozdrożu.

Z Włoch. We Włoszech obchodzono bardzo uroczyście zdobycie Gorycyi. Rada miejska w Medyolanie odmówiła urządzenia uroczystości z obawy przed lotniczymi atakami austryackimi.

Wojna europejska.

Naczelny wódz armii francuskiej, generał Joffre, oświadczyć miał niedawno amerykańskiemu dziennikarzowi, że obecnie nadszedł

rozstrzygający moment wojny,

że świat zbliża się coraz szybciej do rozwiązania tej straszliwej tragedyi. Sądząc z tego, co się dzieje na polach walk, patrząc na te niesłychane wprost walki, jakie się teraz toczą na trzech głównych frontach wojennych, odnosi się wrażenie, że istotnie zbliżamy się do rozstrzygnięcia. Strony wojujące wytężają wszystkie swoje siły, walki przechodzą zaciętością i rozmiarami wszelkie dotychczasowe, czuć poprostu, że chodzi tu istotnie o przyspieszenie końca, o rozstrzygnięcie. To dążenie tak się silnie przebija w bitwach, że na drugi plan zeszła nawet sprawa czynnego wmieszania się Rumunii w wojnę, którą do niedawna tak się interesowano, choć ciągle jeszcze co do tej sprawy panuje niepewność.

Rumunia się jeszcze nie zdecydowała,

ale z wszelkich oznak wnosić należy, że się zdecyduje niezadługo. Być może, że parlament rumuński, który się ma za parę dni zebrać, położy koniec wahaniom i albo pchnie Rumunię w wojnę, albo zostawi ją nadal w neutralności. I to się za kilkanaście dni musi rozstrzygnąć. Tymczasem Rumunia jeszcze czeka, jak się skończą

trzy wielkie ofenzywy,

których obecnie jesteśmy świadkami. Przedewszystkiem odżyła na nowo i to z niespodziewaną siłą **ofenzywa rosyjska**; na ogromne rozmiary zamierzyli swoją **ofenzywę Włosi**; w dalszym ciągu **trwa ofenzywa francusko-angielska nad rzeką Somme**, a pisma donoszą, że Francuzi i Anglicy już się przygotowali do nowej ofenzywy, którą mają podjąć na innych punktach, jakoteż, że ma się wreszcie rozpocząć zapowiadana od dawna ofenzywa pod Salonikami. Mocarstwa centralne, otoczone całym światem wrogów, przebywają bezwątpienia ciężkie chwile, ale bronią się, jak lwy. Czy wobec szalonych strat, jakie ponoszą Rosyanie, Włosi, Francuzi i Anglicy, te ich ofenzywy długo potrwają, to pytanie. Że w mocarstwach centralnych jest pewność i wola zwycięstwa, to wiadomo.

W ubiegłym tygodniu najważniejszym wypadkiem wojennym był, nie tyle może co do wojskowego znaczenia, ile raczej pod względem rozgłosu,

upadek Gorycyi,

który nastąpił 9. b. m. Dnia 6. b. m. Włosi rozpoczęli straszliwy atak artyleryjski na to miasto, stojące od 14. miesięcy w ogniu. Walili z armat wszelkiego kalibru, nawet ze sprowadzonych świeżo wielkich dział okrętowych i z nowych haubic, których pociski, o wielkiej sile wybuchowej, idą bez szmeru, tak, że je słychać dopiero w chwili wybuchu. Przez dzień i noc wytrwała załoga Gorycyi w tym orkanie ognia. Nadszedł szturm piechoty. Nasi żołnierze ruszyli z rowów i bagnetami wyrzucili Włochów. Znowu zaczęła bić artylerya, jak młotem. Betonowe schroniska zamieniły się w kupy gruzów, blachy ochronne rozleciały się wokoło. Wory z piaskiem rozszarpywał i roznosił sam prąd powietrza przy wybuchu granatów. Obrońcy trwali już tylko w lejach po granatach. Wówczas otrzymali rozkaz cofnięcia się za rzekę Soczę. Cofnęli się, wysadzili w powietrze most i poszli na nowe pozycye. Do Gorycyi, na kupę gruzów i na dymiące pogorzelisko, wkroczyli 9. sierpnia Włosi. Oczywiście we Włoszech zrobiono z tego „zdobycia" — tryumf — w rezultacie jednak wojska austro-węgierskie cofnęły się trochę tylko na wschód i znowu stoją jak mur. Włosi prowadzą zaciekłą ofenzywę dalej, usiłując za wszelką cenę zdobyć Tryest.

Na froncie rosyjskim najważniejszym wypadkiem było

zajęcie przez Rosyan Stanisławowa

dnia 10-go b m. wieczorem. Miasto to armia austro-węgierska opróżniła wobec olbrzymiej przewagi Rosyan na tym odcinku walk. Ta przewaga spowodowała przesunięcie wojsk sprzymierzonych na nowe stanowiska z zajmowanych dotąd pozycyi na przestrzeni mniej więcej od Załoziec do Buczacza. — W chwili, gdy to piszemy, nowe ugrupowanie wojsk sprzymierzonych jeszcze się odbywa. Zacięte walki toczą się koło Monasterzysk, koło Zborowa i koło Worochty. — Walki na Wołyniu osłabły, dalej zaś na północy nie było w ubiegłym tygodniu poważniejszych wypadków. Ofenzywa rosyjska prze na Kowel, na Lwów i na Karpaty, względnie na Węgry.

Ubiegły tydzień walk.

Wojna z Rosyą. Przebieg walk w ubiegłym tygodniu był, według urzędowych komunikatów, następujący: Dnia 7 sierpnia walki toczyły się na trzech punktach. Rosyanie usiłowali przekroczyć **Stobychwę**, zaatakowali gwałtownie **koło Torczyna** na Wołyniu, oraz **koło Ottynii** w Galicyi, gdzie nawet na chwilę zdołali się wedrzeć w pierwsze linie austryackie, wszędzie jednak zostali krwawo odparci. W Karpatach natomiast, **koło Jabłonicy i Worochty**, wojska następcy tronu arcyksięcia Karola w ataku zyskały na terenie i zabrały 1000 jeńców. Wobec przewagi Rosyan **wojska austryackie koło Tłumacza cofnęły się na zachód** na przygotowane pozycye.

Dnia 8 b. m. toczyła się dalej **gwałtowna walka pod Ottynią**, poczem wojska austryackie cofnięto na **zachód**, na z góry przygotowane pozycye. **Koło Worochty** atak austro-węgierski posunął się naprzód. Niesłychanie zacięte walki rozwinęły się **nad Stobychwą, koło Kisielina i Kaszówki nad Stochodem.** Przychodziło tam do krwawych walk na bagnety. Rosyanie wszędzie zostali odrzuceni.

Dnia 9 b. m. Rosyanie **ponowili ofenzywę w Karpatach koło Żabiego, w okolicy Delatyna i Niżniowa, oraz koło Załoziec.** Na Wołyniu usiłowali w dalszym ciągu sforsować przejście przez Stochód, nie szczędząc wcale ofiar. Wszędzie zostali odparci.

Dnia 10 b. m. **wojska austro węgierskie opróżniły Stanisławów.** Rosyanie zajęli w tym dniu **Delatyn, Tyśmienicę** i Stanisławów, poczem rozpoczęli zaciekły **atak w kierunku Monasterzysk**, a w Karpatach **w okolicy Żabiego.** Zaciekłe walki trwały w dalszym ciągu koło **Załoziec i Trościańca** w Galicyi, na północ od Tarnopola, a na Wołyniu nad Stochodem **pod Kaszówką.**

Dnia 11 b. m. rozgorzały zacięte walki nad Seretem, na zachód od Tarnopola, w okolicach **Cebrowa i Worobijówki**, dalej na linii **Niżniów—Monasterzyska** Rosyanie zajęli **Monasterzyska i** posunęli się **nad Złotą Lipę**, u której ujścia zajęli wieś **Uście Zielone** nad Dniestrem. Na Wołyniu ataki ich masowe trwały dalej bez rezultatu.

Dnia 12 b. m. Rosyanie podjęli na nowo zacięte ataki **koło Worochty**, ponieśli tam jednak klęskę. Równocześnie podjęli silny **atak od Buczacza w kierunku na Jezierną** oraz na cały front nad Strypą. W tym dniu obsadzili **Nadwornę**. Natomiast na Wołyniu i nad Stochodem ataki ich osłabły.

Dnia 13 b. m. rozpoczęło się nowe ugrupowanie wojsk sprzymierzonych na froncie w Galicyi.

Dnia 14. b. m. wojska austro-węgierskie odniosły sukcesy na Bukowinie nad rzeką Mołdawą, **z okolic** zaś **Worochty przeszły dalej na zachód** na stare pozycye. Zaciekła bitwa rozgorzała na zachód od Monasterzysk **koło Horożanki i koło Zborowa**; masowe ataki rosyjskie, opłacone strasznemi ofiarami, a zmierzające do przełamania frontu wojsk sprzymierzonych, spełzły na niczem. Ataki ich **koło Podkamienia** i na Wołyniu, widocznie skutkiem ciężkich strat w ludziach, osłabły.

Wojna z Włochami. Dnia 6. sierpnia przypuścili Włosi niesłychanie silny, **rozpaczliwy atak** na cały front od morza aż do Tolmein, uderzając szczególnie na Gorycyę. Cały ten front zasypywali przez 3 dni istnym **deszczem ognia i żelaza.** Wobec przewagi sił **armia austro-węgierska dnia 9 sierpnia opróżniła Gorycyę**, a raczej gruzy, świadczące, że tam kiedyś było miasto, i cofnęła się na wzgórza, położone na wschód od tego miasta. Skutkiem opróżnienia Gorycyi **wyprostowano następnie cały ten front**, przesuwając go częściowo ku wschodowi. Włosi rozpoczęli odrazu wściekłe ataki na ten nowy front na całej przestrzeni, głównie na miejscowości **Plava i Zagora.** Wszystkie te ataki zostały krwawo odparte. Walka, niesłychanie zacięta, trwa dalej Jak widać, Włosi rozpoczęli ofenzywę w wielkim stylu

W nocy z 7. na 8. samoloty austryackie obrzuciły bombami bateryе włoskie u ujścia Soczy i stacyę lotniczą Gorgo. Następnej nocy atak powtórzyły. W nocy z 9. na 10. b. m. **21 samolotów austryackich pojawiło się nad Wenecyą i zbombardowało bombami, łącznej wagi 3500 klg. arsenał, dworzec, budynki wojskowe i fabryki. Powstało mnóstwo pożarów, które były widoczne w odległości 25 mil.** Następnej nocy atak powtórzono. W nocy z 12. na 13 **samoloty austryackie zniszczyły bombami hale lotnicze w Campalto koło Wenecyi.** Ze wszystkich tych wypraw samoloty powróciły nieuszkodzone.

Wojna we Francyi toczy się dalej głównie między

rzekami Somme i Ancre i koło Verdun. Poważniejszych wypadków w ubiegłym tygodniu tam nie było. Okazuje się, że w walkach lotniczych górę wzięli zupełnie Niemcy. Świadczy o tem fakt, że **w lipcu stracili oni zaledwie 19 samolotów, podczas gdy Anglicy i Francuzi stracili ich 81.** W nocy z dnia 6. na 7. samoloty niemieckie odwiedziły znowu Anglię i wyrządziły bombami wielkie szkody.

Na innych terenach walk nie zaszło w ubiegłym tygodniu nic ważniejszego. Pod Salonikami panuje dalej spokój.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela 20. sierpnia: Bernarda; poniedziałek 21. sierpnia: Joanny; wtorek 22. sierpnia: Tymoteusza; środa 23. sierpnia: Filipa; czwartek 24. sierpnia: Bartłomieja; piątek 25. sierpnia: Ludwika; sobota 26. sierpnia: Zefiryna; niedziela 27. sierpnia: Józefa Kalasantego.

Kalendarzyk astronomiczny: Niedziela 20. sierpnia: trzecia kwadra. Poniedziałek 28. sierpnia: nów.

Powołanie pospolitaków.

Pospolitacy z lat 1885, 1886, 1887, 1888, 1889, 1893, 1894, 1895 i 1896, **którzy przy zakończonym niedawno asenterunku zostali asenterowani, powołani zostaną,** wedle obwieszczenia ministerstwa obrony krajowej, **do służby na dzień 28 sierpnia b. r.** Tymczasowe wyłączenie od stawiennictwa pospolitaków, urodzonych w latach 1890, 1891 i 1892 zostało spowodowane względami celowego dostarczania uzupełnienia dla armii w polu stojącej.

Ważne dla ludności pow. jasielskiego.

W piątek dnia 25 b. m. o gódz. 10 rano przybędzie do Jasła poseł ziemi jasielskiej, eksc. Władysław Długosz. Kto ma sprawy, potrzebujące poparcia, kto chce zasięgnąć informacyi, porady lub pomocy, niechże w tym dniu zjawi się w lokalu Rady powiatowej i przedstawi je osobiście posłowi Długoszowi. Wraz z eksc. Długoszem przybędzie również redaktor „Piasta“ p. Rączkowski.

Następca tronu, arcyksiążę Karol Franciszek Józef, obecnie naczelny wódz na froncie galicyjsko-bukowińskim, obchodził we czwartek 17 b. m. 30-tą rocznicę urodzin. Armia, która przyszłego władcę, a swego dostojnego wodza uwielbia, jakoteż cała ludność monarchii zjednoczyły się w tym dniu, aby dostojnemu arcyksięciu złożyć szczere życzenia najpomyślniejszych długich lat. Następca tronu zyskał sobie bowiem swemi przymiotami osobistemi serdeczną miłość u wszystkich ludów monarchii. Niech Bóg prowadzi Go do zwycięstw!

Zakon Dominikanów obchodzi w bieżącym roku siedmsetlecie swego istnienia. Jubileusz ten obchodzili Dominikanie w Krakowie bardzo uroczyście w ubiegłym tygodniu.

Włościański Związek Rolniczy powstał niedawno w Lublinie. Związek ma założyć własną hurtownię, któraby wszystkim gminom w powiecie dostarczała najpotrzebniejszych towarów. Na razie otwarty został w Lublinie skromny sklep przy ul. Początkowskiej Nr 11. Związek ma prawo otwierać filie. Do tego czasu powstała już filia we wsi Wysokie w gminie Jastków. Braciom Lubliniakom zasyłamy serdeczne „Szczęść Boże!“

Cuda medycyny. Niedawno temu lekarz krakowski, Dr Witaliński, dokonał operacyi ocznej, mianowicie zdjęcia katarakty inspektorowi kolei ze Stanisławowa, p. Władysławowi Czyżewiczowi, który wskutek tej choroby od czterech lat nic nie widział. Po czterech latach strasznego kalectwa rodzina powitała ojca i dziadka w zdrowiu, którem obdarzył go dzielny lekarz krakowski.

W dzika mierzył, a w rysia uderzył. Taki przypadek wydarzył się pewnemu myśliwemu w tych dniach w Toporzysku, nawiedzonemu inwazyą dzików. Czatując pod lasem na zasadzce, zobaczył w cieniach nocnych jakieś stworzenie, do którego bez namysłu wypalił z dubeltówki. Strzał był celnym, o czem świadczyły jęki, jakie wydawała ofiara żyłki myśliwskiej, którą w tym wypadku był Wojciech Ryś, gospodarz miejscowy. Rysia ciężko poranionego odwieziono do szpitala w Nowym Targu, myśliwego zaś poszukują organa bezpieczeństwa.

Turcy w Galicyi. Wśród żołnierzy tureckich, którzy przyjechali na front galicyjski, znajdują się Arabowie, ludzie ze Syryi i z Armenii, sami tędzy żołnierze, którzy walczyli już na Kaukazie i na półwyspie Gallipoli. W wagonach podczas podróży siedzą po turecku, przeważnie w milczeniu. Żywią się bardzo skromnie. Obiad ich składa się jedynie z jarzyn, czarnej kawy i małej ilości mięsa.

Poczta z za grobu. Pewien rybak duński wyłowił onegdaj z morza butelkę, która zawierała ostatni raport komendanta niemieckiego balonu, jaki zatonął dnia 2. lutego b. r. Prócz tego w butelce tej było 15 kartek od załogi balonu do rodzin. Kapitan pisał do żony: „Za godzinę najwyżej zginę. Myślę o tobie. Przebacz mi wszystko. Wychowaj nasze dziecko“. Maszynista pisał: „Najukochańsza żono i dzieci! Nadeszła chwila, w której muszę umierać na pełnem morzu na szczątkach naszego balonu. Pozdrów rodziców i rodzeństwo“. Jeden z żołnierzy pisał: „Trzymamy się jeszcze na wodzie, ale nie mamy co jeść. Rano był koło nas parowiec rybacki angielski, ale nas nie chciał zabrać na pokład. Burza się wzmaga. Będę o was myślał w niebie“ Butelkę tę doręczono konsulowi niemieckiemu w Danii.

Humor w obliczu śmierci. W czasie ostatnich walk na froncie wołyńskim — opowiada jeden z oficerów — granat rosyjski urwał szeregowcowi obie ręce i obie nogi. Gdy sanitaryusze przynieśli nieszczęśliwca przed lekarza, ranny podniósł się na pozostałym kikucie lewego ramienia i rzekł: „Panie doktorze! Chciałem był zabrać ze sobą nogi, ale cóż? kiedy nie miałem rąk“. W dwie godziny potem umarł z upływu krwi.

Polityka wygłodzenia. Wedle doniesień pism, Anglicy zakupili cały zbiór ziemniaków w Holandyi, aby nie dopuścić do kupienia ich przez Niemców.

Żydzi na front! Rząd angielski wydał obecnie Rosyi około 25.000 żydów, którzy uciekli przed służbą wojskową z Rosyi. Żydzi w Danii robią z tego powodu okropny hałas.

W Nowym Jorku wybuchło kilka ogromnych strejków. Między innymi zastrejkowało około pół miliona pracowników kolejowych i tramwajowych.

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

Świadczenia wojenne.

(Ugodowe załatwianie pretensyi w komisyach powiatowych i krajowej).

Wskutek długotrwałych zabiegów Koła polskiego, a w szczególności prezesa Dra Bilińskiego i ministra Morawskiego, wydane zostało 12 sierpnia b. r. rozporządzenie cesarskie z 31 lipca 1916 Dz. p. p. Nr 249, które zmienia postanowienia § 33 ustawy z 26 grudnia 1912 r. Dz. p. p. Nr 236 o świadczeniach wojennych w tym kierunku, że zgłoszone pretensye nie potrzebują być badane przez trzy instancye (komisye powiatową, krajową i ministeryalną), lecz minister obrony krajowej zostaje upoważniony rozporządzić, aby te pretensye do pewnych kwot maksymalnych i pod pewnymi warunkami były załatwiane w drodze ugodowej w komisyach powiatowych i krajowej.

W myśl tego cesarskiego rozporządzenia wydał minister obrony krajowej w porozumieniu z ministerstwem wojny rozporządzenie z 10 sierpnia 1916 r. Dz. p. p. Nr 250, które obowiązuje od dnia ogłoszenia, t. j. od 12 sierpnia 1916 r., a które postanawia, co następuje:

Pretensye z powodu świadczeń wojennych podczas teraźniejszej wojny i odszkodowań, podpadających pod ustawę o świadczeniach wojennych mogą być ugodowo załatwiane w komisyach powiatowych do maksymalnej kwoty 5.000 K, a w komisyach krajowych do 20.000 K; jeżeli zaś chodzi o należytość za tymczasowy kwaterunek do 500 K, względnie 2.500 K, która to kwota mieścić się ma w maksymalnych kwotach 5.000, względnie 20.000 K.

Ta sama komisya może przyznać wynagrodzenie jednemu świadczącemu wynagrodzenie, lub odszkodowanie jednorazowo, lub kolejno do powyższej kwoty maksymalnej, która nie może być przekroczoną.

W drodze ugodowej nie mogą być załatwione:

1) pretensye z powodu zajęcia nieruchomości na fortyfikacye i inne budowle (mosty, drogi, koleje), — domów (przeistoczenie, lub zburzenie), wreszcie z powodu dłuższego kwaterunku (§§ 19, 20 i 21 ustawy);

2) pretensye za podwody i zwierzęta, zabrane na własność państwa (w myśl cesarskiego rozporządzenia z 9 stycznia 1915 r. Dz. p. p. Nr 7);

3) pretensye ponad 20.000 K.

Warunki zawarcia ugody:

1) Na ugodę muszą się zgodzić zastępcy władz wojskowych i skarbowych; inni członkowie komisyi mają tylko głos doradczy.

2) W komisyi musi zasiadać przynajmniej jeden prawnik.

3) Ugoda ogranicza się tylko na wypadki:

a) jeżeli zastosowanie ustawy o świadczeniach wojennych nie jest wątpliwe; n. p. szkody wyrządzone operacyami wojennemi (ostrzeliwaniem), pośrednie szkody powstałe wskutek świadczeń wojennych, świadczenia dla nieprzyjaciela i t. d. wykluczone są z postępowania ugodowego;

b) jeżeli niema wątpliwości, że pretensya jest uprawniona;

c) jeżeli osoba uprawnionego jest sprawdzona.

Ugody, zawarte wbrew powyższym postanowieniom, są nieważne.

Komisya ministeryalna może z urzędu uznać ugodę za nieważną, jak długo należytość nie została zaasygnowaną.

Postępowanie ugodowe ma być wdrożone z urzędu. Komisye powiatowe po zbadaniu pretensyj do 5.000 K przeprowadzają ustne postępowanie w siedzibie urzędu, lub na miejscu (w gminie), jeżeli chodzi o kilka zgłoszeń z gminy. Jeżeli przy zawarciu ugody okaże się wyższa kwota (ponad 5.000 K), komisya krajowa zbadać ma warunki dobrowolnej ugody i przeprowadzić rokowania ze stroną wprost, lub za pośrednictwem komisyi powiatowej. Komisya krajowa może polecić komisyi powiatowej wdrożenie ugody, może jednak w każdym wypadku wyznaczyć termin do ustnej rozprawy u siebie. Przy ustnych rozprawach mogą strony dać się zastąpić przez pełnomocników, jeżeli zachodzi przeszkoda w ich osobistem stawieniu się, lub ich podróż byłaby połączoną ze znaczniejszymi kosztami lub stratą czasu.

Z dojścia do skutku ugody ma być sporządzony protokół, podpisany przez przewodniczącego komisyi zastępców administracyi wojskowej i skarbowej, tudzież przez stronę. Jeżeli dojdzie do skutku ugoda, proponowana przez komisyę krajową, może zastąpić podpis deklaracya strony, złożona pisemnie lub protokolarnie W protokóle i deklaracyi strony należy uwidocznić, że przez zawarcie ugody wykluczone zostało postępowanie w myśl ustawy o świadczeniach wojennych, jakoteż droga prawa.

Protokół ma być przechowany w komisyi, przed którą zawarto ugodę. Odpis wyciągu z protokółu, zawierający nazwisko i adres uprawnionego, dokładne oznaczenie świadczenia (dostawca, dzień, miejsce powiat, przedmiot i rozmiar świadczenia), za które ugodzono wynagrodzenie lub odszkodowanie, tudzież przyznaną kwotę, ma być doręczony stronie; taki sam odpis ma być przesłany intendanturze właściwej terytoryalnej komendy wojskowej (w Galicyi: Kraków, Przemyśl i Lwów) celem wypłaty kwoty.

Komisye powiatowe mają przedkładać po jednym odpisie ugody u nich zawartej komisyi krajowej i ministeryalnej, komisya krajowa zaś odpis ugody komisyi ministeryalnej. *A. K.*

Jeszcze jedna bolączka.

W ostatnich przedwojennych czasach nasze ochotnicze Straże pożarne stanęły już na wysokości swego zadania i w każdej prawie, nawet zapadłej wiosce, obrona pożarna była tak zorganizowaną, że pożar zdołano jeśli nie całkiem w zarodku stłumić, to przynajmniej zlokalizować i nie dopuścić do dalszego rozszerzania się. W czasie wojny służba pożarna stanęła w szeregach armii, a przybory i rekwizyta ogniowe zostały bądź to całkowicie zniszczone, bądź też uszkodzone do tego stopnia, że do użytku nie są zdatne. Chociażby w danej miejscowości znalazło się jeszcze kilkunastu zdolnych do pełnienia służby strażackiej, to bez przyrządów, mimo wysiłków i najszczerszej chęci, obrona jest bezcelowa bo cóż zrobi ręka w ogniu?

Jest to bolączka, która jaknajspieszniej powinna być usuniętą.

Wiejskie i małomiasteczkowe Straże pożarne nie miały nigdy prawie własnych funduszów, bo gdy pewna kwota przypadkowo wpłynęła do kasy, zaraz obróconą została bądź to na zakupno brakujących, bądź też ulepszonych przyborów — i stan taki do dziś dnia istnieje. Dziś, gdy przybory pożarne są miejscami doszczętnie zniszczone, co począć? Gminy, które nieraz wcale wydatnie popierały i zasilały Straże swemi funduszami, dziś grosza na własne potrzeby nie mają i mimo najszczerszych chęci dopomódz nie mogą. Wydziały powiatowe mało dbają o rozwój Straży, bo znam wypadek, że Straż, której przybory są całkowicie zniszczone, wniosła prośbę do swego Wydziału powiatowego i po długich zabiegach zdołała wykołatać zaledwie 20 koron z funduszów ubogiej gminy, ze swoich zaś funduszów Wydział odnośny nic nie ofiarował. Krajowy Związek również na ten cel obecnie funduszów nie posiada — z czegóż więc czerpać pieniądze na odrestaurowanie bodaj niezbędnej sikawki? A tu jesień na ramieniu — stodoły pełne, a nieszczęście, jak to mówią, nie chodzi po lesie, tylko po ludziach.

Rzeczą więc naszych posłów ludowych byłoby i tę sprawę w miarodajnych kołach poruszyć i złemu zawczasu zaradzić, tem bardziej, że bolączka ta uważana być powinna za jedną z pierwszych, gdyż w razie nieszczęścia z braku przyborów pożarniczych może najniewinniej cała wieś nawet stracić chleb i dach nad głową, co przy dobrym stanie korpusu Straży ogniowej mogłoby być uniknięte. Ludzie są, tylko narzędzi potrzeba.

Apeluję więc do innych współpracowników na tem polu, by raczyli w tej sprawie głos zabrać, a może da się złemu wczas zaradzić, bo o nieszczęście nie trudno.

Franciszek Krzanowski
nauczyciel.

Pożyczki wojenne

na uruchomienie przedsiębiorstw rolniczych, rękodzielniczych, przemysłowych i handlowych.

Wskutek starań Koła polskiego upoważniło ministerstwo skarbu Galic. Wojenny Zakład kredytowy do udzielania **kredytu obrotowego** na uruchomienie przedsiębiorstw rolniczych, przemysłowych, handlowych i rękodzielniczych, w granicach niezbędnej potrzeby i wykazanej szkody wojennej w środkach obrotowych przedsiębiorstwa, o ile kredyt ten dla podtrzymania egzystencyi gospodarczej przedsiębiorcy okaże się koniecznym. Spółki handlowe, zarejestrowane, mogą także korzystać z tego kredytu.

Podania o pożyczki mają być wnoszone przez komitety lokalne przy powiatowych oddziałach Centrali krajowej dla odbudowy Galicyi, złożone z trzech członków (osobny komitet dla rolnictwa, a osobny dla rękodzieła, przemysłu i handlu). Do podania ma być załączony kwestyonarz z następującemi datami:

1) imie i nazwisko przedsiebiorcy (wzglednie firmy);
2) rodzaj przedsiębiorstwa;
3) opis stanu majątkowego, wartość i jakość majątku rodzaj i wysokość zobowiązań (długów);
4) czy przedsiębiorca otrzymał już pożyczkę wojenną
5) wykaz szkód wojennych;
6) sposób użycia kredytu;
7) wysokość żądanego kredytu;
8) sposób zabezpieczenia kredytu;
9) osoby, które mogą udzielić informacyi o przedsiębiorstwie;
10) instytucye finansowe, w których przedsiębiorca dotąd brał kredyt;
11) czy i w jaki sposób zostało przedsiębiorstwo uruchomione.

Wysokość szkody ma być potwierdzoną przez Starostwo.

Wojenny Zakład kredytowy udzielać będzie pożyczek na weksel, lub skrypt dłużny (akt notaryalny).

Stopa procentowa wyższą będzie o $^1/_2$% od stopy banku austro-węgierskiego, nie mniejszą jednak od 5%.

Przy pożyczkach do 5.000 koron, może być zniżona stopa do 3%.

Pożyczki wolne są od stempli i należytości.

Pożyczka ma być zwróconą w piętnastu ratach rocznych, z których pierwsza płatną będzie w pięć lat po zawarciu pokoju.

Użycie pożyczki kontrolowane będzie przez Wojenny Zakład kredytowy.

Na zabezpieczenie pożyczki służyć może:

a) zastaw papierów wartościowych;
b) weksle portfelowe (rymesy);
c) hipoteka do $^2/_3$ wartości domów, a $^3/_4$ wartości gruntów;
d) urządzenie i ruchomości przedsiębiorstwa do połowy wartości;
e) zastaw towarów;
f) poręka ręczycieli.

Kombinacya zabezpieczenia jest dopuszczalna.

Ważne dla gnspodarzy.

Zwalnianie samoistnych gospodarzy gruntowych od świadczeń wojennych.

Według ustaw austryackich mogą władze powoływać obywateli, którzy ukończyli 17 lat, a nie przekroczyli 55 lat życia do różnych robót, jak n. p. do kopania rowów strzeleckich, do służby woźnicy przy podwodach i t. d. Takie prace nazywaja się osobistemi świadczeniami wojennemi.

Od pełnienia **dłuższy czas trwających robót i usług poza obrębem gminy pobytu** są zwolnieni, czyli nie powinni być pociągani:

1) samodzielni rolnicy i przemysłowcy;

2) ci, którym stosunki rodzinne, zasługujące na szczególne uwzględnienie, nie pozwalają na wydalenie się, bez zagrożenia bytu członków rodziny;

3) ci, którzy ukończyli 50 lat życia.

Jednak — jak to każdy mógł się przekonać — znajdują się przy forszpanach i innych robotach ludzie znacznie starsi lub też samodzielni rolnicy. — Sprawe te poruszałem w ubiegłym roku w „Piaście“.

gdzie prosiłem naszych posłów, aby wyjednali zmianę tego stanu rzeczy.

Nasze życzenia znalazły częściowo pomyślne załatwienie. C. i k. Naczelna Komenda Armii zarządziła rozporządzeniem z dnia 16 marca 1916, A. Op. Nr 42222, iż wolno jest samoistnym rolnikom, pełniącym świadczenia wojenne na podstawie ustawy z dnia 26 grudnia 1912 Nr 236 dz. u. p., w charakterze woźniców podwód lub robotników, wnosić przez c. k. starostwa podania o zwolnienie lub urlopowanie od służby.

Trzeba tu odróżnić dwie kategorye osób. Przedewszystkiem mogą być zwolnieni ci, którzy uznani zostali za trwale niezdolnych do służby na froncie. Mogą być nawet i tacy zwolnieni od osobistych świadczeń wojennych, którzy nie należą do pierwszej kategoryi. — Lecz druga kategorya nie dotyczy wszystkich roczników. Których zaś roczników dotyczy, tego niemożna dowiedzieć się na razie, gdyż starostwa otrzymały z wyższych władz bardzo zamazane rozporządzenia. Gdy data zostanie ustalona. bedzie podane w „Piaście".

W podaniu trzeba przytoczyć: imię i nazwisko, gminę miejsca pobytu, powiat polityczny, rok urodzenia, stopień zdatności, oraz ilość morgów będących w posiadaniu reklamowanego. Równocześnie należy podać zastępcę, który mógłby być wysłany w miejsce reklamowanego.

Franciszek Piątkowski.

O zboże na zasiewy dla zniszczonych gradem miejscowości.

Od czasu, gdy rząd zajął zboże, nie mogą właściciele dowolnie zbożem dysponować, nikt też nie może zboża dowolnie kupić.

Ma to dobre strony, lecz każdy przepis, chociaż bardzo dobry, może w wyjątkowych wypadkach okazać się nieodpowiednim.

Mam tu obecnie na myśli miejscowości zniszczone gradem. Niektóre okolice zbił grad. Tak n. p. w sądeckiem zbił tak grad w czerwcu wieś Łękę, iż wielu musiało wyorać żyta, inni zaś — zwłaszcza ci, którzy nie mieli zboża na powtórny zasiew — żyta tego nie wyorali, spodziewając się, iż może brat wyda brata. Po większej części się zawiedli: na zbitych gradem łanach urosło bardzo liche zboże, kłosy nie są dłuższe od 2 cm. Kłosy takie wydadzą zboża mało i liche, niezdatne na zasiew.

Dlatego zachodzi potrzeba dostarczenia rychło na zasiew zboża do wsi zniszczonych. Odnośnie do żyta, ma dziś słoma większe niż przed wojną znaczenie, a to z powodu drożyzny innych materyałów na pokrycie dachu. Nadto, jeżeli grunta dobre pod żyto, zostaną zasiane innem lub lichem zbożem, będzie to połączone ze stratą dla rolnictwa już i tak wojną zniszczonego.

Środki zaradcze są. Trzeba tylko dobrej chęci ze strony władz. Rozchodzi się o to, aby wolno było zniszczonym gradem włściaąom nabyć żyto, a w miarę potrzeby i inne zboża w sąsiednich wsiach i to po cenach według taryfy maksymalnej.

Franciszek Piątkowski, z Łyczany.

Zboże na zasiew.

Galicyjska filia Centrali pasz donosi nam: Rozporządzenie c. k. min. roln. z 26 lipca b. r. reguluje obrót zbożem, przeznaczonem na zasiew. Za zboże w rozumieniu tego rozporządzenia uważać należy: pszenicę, orkisz, jęczmień, hreczkę, owies, proso i kukurudzę. Rozporządzenie rozróżnia cztery rodzaje zboża na zasiew: Oryginalne zboże siewne, pierwszy odsiew ziarna oryginalnego, zboże uznane, zwyczajne zboże siewne.

Oryginalne zboże siewne mogą sprzedawać z wolnej ręki, jednak zawsze w imieniu Wojennego Zakładu obrotu zbożem, ci producenci, których upoważni do tego c. k. minister rolnictwa na wniosek krajowej Rady kultury lub Towarzystwa rolniczego. Podania o przyznanie tego prawa wnosić należy do odnośnej Rady lub Towarzystwa z podaniem odpowiednich szczegółów. Do ceny tego zboża można doliczyć jeszcze osobno K 15. Sprzedaż odbywać się musi w plombowanych skrzyniach lub workach. W Galicyi plombowania dokonuje rolnicza stacya doświadczalna we Lwowie. O dokonanej sprzedaży i wysyłce należy zawiadomić filię krajową Wojennego Zakładu obrotu zbożem.

Na zboże uznane i pierwszy odsiew ziarna oryginalnego musi się producent postarać o certyfikat, który wydają komisye dla uznawania zboża. Zboże to musi być sprzedane jedynie za pośrednictwem Wojennego Zakładu obrotu zbożem. Można przytem żądać przy zbożu ozimem do dnia 15. listopada 1916 r., przy zbożu zaś jarem i pszenicy przewódce do dnia 15. kwietnia 1917 r. za pierwszy odsiew ziarna oryginalnego K 8, za zboże uznane K 6 za 100 kg. ponad cenę ustanowioną, przyczem prowizyę Zakładu i komisanta opłacać ma kupujący.

Zwyczajne zboże do siewu dostarcza Wojenny Zakład obrotu zbożem, policzając cenę o 3 korony wyższą od normalnej, która to różnica przypada rolnikowi dostarczającemu dobrze oczyszczone ziarna na zasiew. O il Towarzystwa rolnicze nie są osobnymi komisantami dla zboża siewnego, winien Wojenny Zakład obrotu zbożem posługiwać się ich opinią co do wyboru odpowiedniego ziarna na zasiew. Dozwoloną jest wymiana zboża na zasiew pomiędzy rolnikami za zezwoleniem odnośnej władzy gminnej, względnie politycznej, która w każdym wypadku winna o tem zawiadomić Wojenny Zakład obrotu zbożem.

Powyższe zasady odnoszą się również do owoców strączkowych, które mają być użyte na zasiew.

Z Towarzystwa rolniczo-okręgowego w Tarnowie.

Rolnicy powiatu tarnowskiego, którzy, mając zdolne do rozpłodu buhaje, chcą otrzymać na nie subwencyę z Komitetu c. k. Tow. rolniczego w Krakowie, jak również ci rolnicy, którzy od tegoż Komitetu chcą otrzymać buhaje i ryczałt roczny na ich utrzymanie, niech bezwłocznie doniosą o tem Towarzystwu rolniczo-okręgowemu w Tarnowie.

Kto z rolników chce otrzymać kozę, winien zgłosić się z tem, do Tow. w Tarnowie i uiścić zadatek w kwocie 50 kor., na koźlę zadatek 25 kor. Adres Tow.: Tarnów, Targowa 13.

Z powiatów i gmin.

Wysoka, pow. myślenicki. Z naszej wioski jeszcze żadne echo nie odbiło się na łamach „Piasta“, chociaż wszyscy pisać umiemy. My, mieszkańcy dolnej Wysokiej, ponieśliśmy wielkie szkody skutkiem tego, że dzikie świnie zryły u nas pszenicę, żyto, ziemniaki, jęczmień i owies. Gdy nastanie jesień, to c. k. rząd będzie żądał zboża, a skąd go wziąć, kiedy nawet słomy wiele nie będzie. Pozdrawiamy Szanowną Redakcyę oraz Szanownych posłów ludowych.

Jan Gwiazdoń.

Łapanów w Bocheńskiem. Donoszę Szanownej Redakcyi, że u nas trafikanci nie sprzedają paczek tytoniu ludziom prywatnym, tylko handlarzom, którzy robią papierosy i sprzedają je po 4 halerze. Posyłam na pokaz Szanownej Redakcyi takiego papierosa. Co więcej, takie papierosy sprzedają po c. k. trafikach. Jest to wielkie nadużycie, któremu mogłaby już położyć koniec c. k. Dyrekcya skarbowa. Najgorzej jest, że handlarze sprzedają papierosy tylko tym, którzy u nich dobrze popiją. Upraszam Czcigodnych posłów, aby przedstawili tę sprawę c. k. Dyrekcyi skarbowej, któraby położyła kres tym nadużyciom. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę oraz Czcigodnych posłów. *Jan Nowak.*

Osiek w Jasielskiem. Będąc na urlopie kilkanaście dni, przyjrzałem się działalności ojców naszej wioski Osiek. Mieliśmy pocztę w samym środku wioski. Pod pozorem, że tam jest źle umieszczoną, przenieśli ją na dolny koniec wsi do budynku, w którym zamieszkiwała dawniej dworska nierogacizna i niema gdzie zawiesić godła urzędów pocztowych, tak, że trudno teraz pocztę znaleźć. Ludzie teraz często korespondują, a tu, chcąc w Osieku nadać list polecony albo paczkę, musi się iść z jednego końca wioski, najgęściej zamieszkałego, na drugi, miernie zamieszkany. Na dobitek przy gościńcu są dwie propinacye, więc po drodze wstępuje się do jednej, wracając, do drugiej. Proszę osądzić, czy to przeniesienie poczty miało sens. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i Czytelników. *A. K.*

Sowliny w Limanowskiem. Muszę się użalić Szanownej Redakcyi na oszustwa, jakie się dzieją w Limanowej. Starostwo wydało kartki na cukier, ale nasi handlarze nie chcą cukru na kartki nawet wydawać. Gdy kobieta weźmie kopę jaj lub masła kilo, to masło albo jaja trzeba dostawić w podarunku, a za pół funta cukru trzeba zapłacić wyższą kwotę, niż jest przeznaczona przez c. k. starostwo, a to dlatego, że niema żadnej kontroli. U nas jest teraz takie przysłowie: „Na chłopa wszyscy biją, a z niego żyją“. C. k. starostwo wydało cenę maksymalną na jaja 3 K 60 hal. za kopę, a nie wydało ceny na inne produkta n. p. słoninę, wyroby płócienne, obuwie i t. d. *Czytelnik.*

Biecz w Gorlickiem. Dnia 15 lipca zerwała się u nas burza z gradem, która w naszej parafii wyrządziła wielkie szkody. Grad wybił miejscami doszczętnie zboże, ziemniaki i t. d. Pomoc rządu jest niezbędna. *T. Rogoziński.*

Facimiech w Wielickiem. Chcę i ja napisać do naszego „Piasta“ o lichwie tytoniowej, będącej na porządku dziennym tak w Facimiechu, jak i Wielkich Drogach. Trafikanci robią złote interesy podczas wojny, na czem tylko mogą. I tak papierosy trzy i pół halerzowe sprzedają po 5 do 8 hal., „kaizery“ po 7 do 11 hal., cygara pięciohalerzowe po 10 do 14 hal. i wyżej. Czy to być powinno? Mam nadzieję, że miarodajne czynniki wglądną w prowincyonalne trafiki i położą kres takim spekulacyom osobników. Polecam wszystkim, którzy nie prenumerują „Piasta“, aby go sobie zaprenumerowali, bo to jest jedyne pismo polskie ludowe. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich Czytelników i Czytelniczki *Michał Zabagło.*

Turza w Gorlickiem. W naszej wsi odbyła się 6 b. m. uroczystość poświęcenia nowowybudowanego kościoła parafialnego. W uroczystości tej wzięli udział marszałek powiatu eksc. Długosz, starosta radca Mitschkka, duży zastęp duchowieństwa i mnóstwo ludności. Nowy przybytek pański poświęcił Ks. Dziekan z Szalowej, który wygłosił okolicznościowe kazanie. Sumę celebrował Ks. Kanonik z Rzepiennika Strzyżowskiego. Budowa kościoła zaczęta w r. 1912 została wykończoną z funduszów konkurencyjnych, częścią zaś ze składek ofiarnych. Kosztorys opiewał na 150.000 K, jednak wskutek podrożenia cen materyałów i robocizny podniesie się o 30.000 K.

Mimo trudnych warunków z powodu braku funduszów, robotnika pieszego i furmanek, oraz mimo, że w r. 1914—15 budowa wskutek inwazyi wiele ucierpiała, albowiem zostało prawie zupełnie zniszczone pokrycie dachu asbestem i mury zostały uszkodzone na zewnątrz, dzięki staraniom miejscowego Ks. Kanonika Adolfa Majewicza, ofiarności tutejszych parafian i niektórych emigrantów z Ameryki oraz poparciu eksc. Długosza przez wyrobienie gminie 20.000 K pożyczki bezprocentowej i 10.000 K subwencyi zapomogowej z funduszu religijnego, budowa kościoła w tak ciężkich czasach została ukończoną. Bardzo gustowne oszklenie okien szkłem kolorowem i witrażami wykonane zostało w zakładzie witraży pod firmą G. Żeleński w Krakowie. Posadzkę kamionkową, gustownie ułożoną w kolorze okien, dostarczyła firma Jana Godzickiego po cenie umiarkowanej. Budowę wykonał w stylu gotyckim przedsiębiorca, według planów przez niego przerobionych, budowniczy z Krakowa, Jan Grabowski. *J. Gr.*

Lipnica Dolna w Bocheńskiem. Dnia 15 lipca b. r. około godz. 3 po południu nadciągnęły od strony zachodniej chmury. Szybkie, raz po raz następujące w dali grzmoty, zwiastowały obfity opad deszczu. Z zapartym oddechem trwożliwie oczekiwano przesunięcia się chmur w stronę zachodnią, obawiając się uderzenia piorunu. Po spodziewanej, niemal 30 minutowej ulewie, przerywanej coraz silniejszymi grzmotami, ukazały się kłęby dymu w stronie zachodniej, a prawie równocześnie dał się słyszeć sygnał trąbki strażackiej „Ogień“ i w kilka minut tren straży pożarnej Lipnicy Murowanej spieszy do Lipnicy Dolnej na ratunek a w pomoc przybywa także straż pożarna z Lipnicy Górnej.

Dzięki energicznemu kierownictwu akcyi ratunkowej, prowadzonej przez naczelnika p. Adama Młynarskiego, zdołano rychło zlokalizować pożar, tak, że o kilka metrów stojąca stodoła i inne zabudowania gospodarskie zostały nietknięte. Jak nas informują, budynek był ubezpieczony w Towarystwie krakowskiem „Floryanka“. Szkoda wynosi około 600 K.

Przybyły na miejsce zagrożone także delegat kraj Związku straży pożarnych, p. Jan Kuc, bacznie śledził ruchy straży i przy końcu wyraził uznanie nietylko kierownictwu, lecz także komendantom, jak Piotrowi Krzyszkowskiemu, Janowi Mocięciowi i Walentemu Włodarczykowi, którzy wprost z narażeniem życia spełnili w pełni swój obowiązek.

Zaznaczyć wreszcie należy, że naczelnik gminy Lipnicy Dolnej Józef Chmura, dziękując drużynom strażackim, podniósł piękny i obywatelski czyn, że w czasie wojny, mimo zdekompletowania oddziałów, idea strażacka kwitnie i nietylko spieszy w razie grożącego niebezpieczeństwa w swej

miejscowości z obroną, lecz także do sąsiednich gmin. Oby takich więcej było! *Piastowiec.*

Od Żywca. Hej! Kiej tu z różnych stron pisują do was, kochany „Piaście“, to i ja kce co napisać. Jestek, jak pedziałem, od Ziwca, a z którego sioła, to niekoniecznie pedzieć. Wybrałek sie do mojej putki (chrzestnej matki) aż w Okocimie, co tam jest browar, co piwo warzą, ale jeszcze siła większy niż naszego księcia. Ten pon, co do niego należy browar, zwie się Gec, a jest i obsiarnikiem i baronem, i posłem, i ponoś go stać na miliony. A chocia go Moskale troche podskubali, to nie znać, kiej wody na piwo nie chybia. I takem sie rozpisał, a nie pedam, cok tam widział i słyszał. Jak przyszedłem do onej putki, to sie aż babina spłakała. Tak mnie rada ma, że mie zaraz posadziła na honorowem miejscu kole pieca i zaczeła znosić, co najlepszego miała w chałupie. Przy tem opedziała, jak to było, gdy Moskale tam sie znaśli, jak to rabowali, co beło w chałupie, a kury to na piki tak śwarnie chytali, że im żadna nie uciekła. Jak Moskale nadciągali, to wszycko pouciekało, tak, że ostała tylko jedna nauczycielka, i ta przetrwała całą wichurę i aż do siela jest na miejscu. Otóż ona, jak widziła, co sie robi, jaką krziwde mają, odważyła się, poszła do śtarsego Moskala i opedziała, a ten, co to kciał pokazać, jacy oni dobrzy, zaraz się dowiadował, który to lebo to zrobił i jak mu kto zameldował, to śtrasnie karał. Jak nasi nadciągali, to kozunie pospuszczali piki na dół i zmykali, że aż końska ziemi brzuchami docierały. Gdy nasze wojaki przyszły, to ci była uciecha, aż się ludziska aż popłakali. Tak to mi putka opedali, że dużo ta nauczycielka była pomocna a i do siela cięgiem siedzi i o wszystkich pamiętą, a jak mo cas, to syje opatrunki i co ino może, to pomaga. Kiedy juzek sie rozgodał, to jescze rzekę, co mi się nie podoba, a to to, ze te biedne nauczycielki nie mają zadnego mieskania, ale muszą siedzieć w takich izbach, przerobionych ze stajni, a może i z chlewa, a przecie sie to nie godzi. I jo je tak kalkuluje, cyby to taki milioner, jak ten pan Gec, nie mógł w tej Porębie Spytkowskiej postawić jakiej ućciwej chałupy dla nauczycielki, a przecieby wolała zapłacić mu więcej, a mieskać po ludzku. Ale juz końee, bo mie ręcyska bolą. Moze jesce napisze kiej co ciekawego. Zostańcie z Bogiem. *Maciej Sypuła.*

Węglówka w Wielickiem. Czytając w każdym prawie numerze naszej gazetki, ukochanego „Piasta“, listy z różnych wiosek, zdecydowaliśmy się też i my, Węglowianie, coś chociaż raz napisać z naszej wioski Węglówki i zarazem użalić się na naszą nędzę i biedę. Węglówka należy do powiatu wielickiego i wysuwa się najdalej z całego powiatu na południe ku Mszanie Dolnej. Jest to wioska mała, bardzo górzysta i dlatego mało urodzajna. Udają się tu zaledwie ziemniaki i owies i to jeszcze nie bardzo. Tego roku jakieś szczególne nieszczęścia spadły na nas, bo przed kilku miesiącami spaliły się dwa domy, a jeszcze wcześniej, w samo Boże Narodzenie, spaliła się stajnia i stodoła plebańska, przed kilku tygodniami zaś omal że się nie spaliła i sama plebania. Ludność wśród takich warunków jest siłą faktu uboga, mało wykształcona, starzy przeważnie analfabeci. Wojnę i my także srogo odczuliśmy. Gdy w r. 1914 Moskale tak znacznie posunęli się na zachód, omal że i do nas nie trafili, bo z końcem listopada dotarli już do sąsiedniej Wiśniowy i Skrzydlny. Tymczasem od naszych gór zaczęło napływać mnóstwo austryackich żołnierzy z armatami i wtenczas rozpoczęły się rekwizycye. Z początkiem grudnia 1914 r. z sąsiednich gór rozpoczęli Austryacy piekielny ogień sypać na Moskali którzy z największym pośpiechem zaczęli uciekać, tak, że około 5 grudnia nie było ich już w naszych stronach. Równocześnie wypędzono ich ze Skrzydlny i od Myślenic, wkrótce potem od Krakowa na linię Dunajca i Białej, gdzie się rozegrały krwawe walki. W tym czasie spłonęło kilkanaście zabudowań gospodarskich w Wiśniowy, w Lipniku, Wierzbanowy, w Skrzydlny i prawie cała Góra św. Jana za Szczyrzycem. Obecnie jest we wsi wielka bieda, niema chłopów do roboty i niema bydła pociągowego. Drożyzna wielka, bo niema co kupić, ponieważ sklepy są puste. Cukru mamy dosyć, ale na kartkach. Największą może biedę odczuwają pozostali chłopi z powodu braku tytoniu i już kilka miesięcy poszczą bez niego. Oby nam Bóg dozwolił dożyć lepszych czasów! Kończąc, pozdrawiamy Szanowną Redakcyę, a przez nią także naszych ojców, braci i synów na wojnie i życzymy im szczęśliwego i jak najprędszego powrotu, oraz pozdrawiamy wszystkich Czytelników i Czytelniczki. *J. W. i Marcin Piwowarski.*

Leżajsk. I ja chcę napisać parę słów na naszego „Piasta“ o tem, jak to nasi handlarze wyzyskują biedny naród Otóż w Leżajsku główna trafikantka nie daje tytoniu drobnym trafikantom, jak było przed wojną, tylko sama sprzedaje i to po największej części swoim współwyznawcom, żeby robili interesa. Ludzie ci noszą po kieszeniach tytoń i papierosy i sprzedają je drogo. Tak n. p. „sporty“ kosztują w trafice 3 hal., u nich po 5 hal. Paczka tytoniu 44 hal., a im trzeba dawać po 80 hal. Czemuż u nas nie jest tak, jak w Królestwie Polskiem? Tam, gdy główny trafikant dostanie tytoń, musi donosić do oddziału, a wtenczas przychodzi p. respicyent i obdziela trafikantów; pewna część tylko zostawia składownikowi do sprzedania. Z takiego zarządzenia wszyscy są zadowoleni. U nas jest inaczej. Drobne trafiki nie mają tytoniu, na czem robią interesa poboczni handlarze i drą z nas skórę. Bo człowiek przyzwyczajony do palenia, nie może się obejść bez papierosa, bez którego i robota kiepsko idzie; do miasta czasem milę i dwie iść trzeba, a na to niema czasu, więc daje handlarzowi, chcąc nie chcąc, tyle, ile ten zażąda. Czyby u nas nie mogło być podobnie, jak w Królestwie? Pozdrawiam serdecznie Szanowną Redakcyę i Braci Czytelników.

Piotr Hanasiewicz.

Zawoja w Myślenickiem. Z początkiem czerwca r. b. zwróciło się tutejsze Koło Ligi Kobiet do Zarządu krakowskiej „Eleuteryi“ z prośbą o urządzenie u nas szeregu odczytów przeciwko pijaństwu, które w tutejszej okolicy przybrało zastraszające rozmiary. Pierwszy wykład p. t.: „Czy alkohol szkodzi zdrowiu i czem go można zastąpić“? wygłosiła wydelegowana przez Zarząd krakowskiej „Eleuteryi“ p. kapitanowa Schwarcerowa dnia 4 czerwca r. b. o godz. 11-toj rano (po sumie) w obszernej sali zebrań tutejszego Koła Ligi Kobiet. Wykład wzbudził ogólne zainteresowanie na skutek gorącej zachęty z ambony miejscowego ks. proboszcza Klisia. Tłumnie zebrana na sali publiczność wysłuchała z żywem zainteresowaniem wykładu, illustrowanego obrazami ściennymi. W gorących słowach przedstawiła prelegentka obecne straszne zniszczenie kraju z powodu wojny i grasujących chorób i wyjaśniła wynikającą stąd konieczność oszczędzania wszelkich dóbr narodowych, zarówno duchowych, jak i materyalnych. Wykazała barwnie szkodliwe na organizm ludzki działanie alkoholu, działanie które szczególnie w obecnych czasach tem większe wyrządza spustoszenie, ile że osłabia odporność organizmu przeciwko chorobom zakaźnym. Silne również wrażenie wywarły na obecnych słowa, w których przedstawiła prelegentka choroby umysłowe i zwyrodnienie społeczne, jakie alkohol sprowadza

na ludzkość. Wymieniwszy w dalszym ciągu napoje nietylko zupełnie zastępujące alkohol, ale przynoszące organizmowi trwały pożytek, wezwała prelegentka obecnych do walki z wewnętrznym wrogiem, którym jest alkoholizm. Do tej walki, zaznaczyła w końcu prelegentka, powinny wszystkich pobudzić nader nieszczęśliwe obecne czasy, do których przetrwania potrzeba trzeźwości i panowania nad sobą.

Drugi wykład podobnej treści odbył się po południu, na który zgromadzili się inni słuchacze. Sala była i tym razem wypełniona po brzegi. Prelegentka była przedmiotem serdecznych owacyi i spotkała się zewsząd z objawami żywej wdzięczności. Za podjęte trudy i koszta poniesione bezinteresownie dla szerzenia idei wstrzemięźliwości w naszej okolicy składamy zacnej prelegentce na tem miejscu jeszcze raz serdeczne „Bóg zapłać!“ Takież podziękowanie składamy również Zarządowi Zw. Eleuteryi. *M. Grossówna.*

Jasienna w Sądeckiem. Najbardziej może ze wszystkich wsi w Sądeckiem od świata odcięta Jasienna, zaczyna się ruszać. W ośmiu dniach odbyły się tu cztery przedstawienia. Grano dwie, na tle teraźniejszej wojny osnute, sztuczki: „U stóp krzyża“ ks. Wojtenia i „Tobie Polsko“ Jadwigi e Łobzowa. Wystąpiły same siły włościańskie. Wszyscy grali po raz pierwszy. W pierwszej sztuce znakomicie odegrała rolę Kłębowej Rozalia Waligórówna. Drugą sztukę wykonano tak świetnie, że wprost nie wiedzieć, kogo tu na pierwszem miejscu postawić: czy dzieci Lucię Hojnorównę i Stefcia Niemca, czy Rozalię Waligórównę w roli babci, czy też Zosię Hojnorównę w roli Zosi, czy wreszcie inwalidów z obecnej wojny, Franciszka Hojnora i Grębłowskiego, w roli legionistów. Brak miejsca nie pozwala wymienić wszystkich grających świetnie.

Sala ozdobiona girlandami z zieleni i białymi orłami na czerwonem tle, niezwykle sympatycznie urządzona scena, wszystko sprawiało bardzo miłe wrażenie. Kierowała wszystkiem umiejętnie i z poświęceniem miejscowa nauczycielka, rodaczka z Jasienny, p. Dankówna. Ogrom pracy opłacił się, towarzyszyły mu bowiem jedność i poświęcenie. Scenę urządzili włościanie bezinteresownie, dostarczyli na nią materyału, a nikt nie przyjął zapłaty. Solidarność wsi sprawiła, że można było urządzić dwa przedstawienia nawet w dni powszednie.

Dochód przeznaczono na wdowy i sieroty po legionistach oraz na odnowienie kościoła w Lipnicy Wielkiej. Goście byli z całej okolicy, a nawet z daleka.

Przypominają się słowa wielkiego miłośnika ludu polskiego, zmarłego przed kilku laty, poety Wyspiańskiego:

„Z miastowymi to dziś krucho,
ino na wsi jesce dusa,
co się z fantazyą rusa“.

Franciszek Piątkowski z Łyczany.

Haczów w Brzozowskiem. Prócz różnych nałogów znanych, które cechują pewnych osobników w tej lub owej wiosce, spotykamy częstokroć także ludzi gwałtownego usposobienia, zwanych pasyonatami lub sangwinikami, pospolicie zaś u ludu prędkimi albo krewkimi. Jest to nadzwyczaj brzydka przywara, względnie usposobienie, powodujące często dziki gniew, kłótnie, swary a wreszcie bitkę nie tylko ze sąsiadami, ale z najbliższem otoczeniem, t. j. familią i krewnymi.

Człowiek krewki, raptowny, nie panujący nad zmysłami, nie mogący zapanować nad swym rozumem, czyni wrażenie szaleńca, któremu należałoby nałożyć kaftan bezpieczeństwa, chroniąc go przez to od wyładowania swoich złości, kończących się nieraz fatalnie.

Wskutek nieokiełzanego temperamentu takiego u jednego z tutejszych gospodarzy kłótnia początkowa, przemieniona następnie w bitkę, skończyła się nad wyraz tragicznie, bo śmiercią własnej żony a zarazem matki dzieci dorosłych. Niechaj to będzie smutną nauką, przykładem, a wreszcie odstraszeniem dla wszystkich innych podobnego usposobienia, które w skutkach swych nieraz staje się wprost nieobliczalnem; chociaż skrucha u ludzi takich następuje szybko, zaraz prawie po opamiętaniu się, jednakowoż życia więcej nie powróci, a wyrzuty sumienia dozgonne. *Lilian.*

Z Podhala.

Częściej teraz głosy od Tatr w „Piaście“ oddźwięk znajdują. Żyjemy w czasach ciężkich, smutnych, ale nie dajemy się niedoli, krzepimy siły i Boga o moc wytrwania prosimy. Jednym z potężnych czynników, który nas umacnia i uczy, jak wytrwać, są narodowe obchody, coraz w naszym zakątku liczniejsze.

Dzień szóstego sierpnia święcili Polacy różnie, stosownie do okoliczności i sił. Nasze Podhale dnia tego nie zapomniało, bo to dwuletnia rocznica, jak nasi Strzelcy pierwsi granice Królestwa przeszli i stali się zawiązkiem Legionów, które wszędzie sławę zdobyły. Podhale zaraz oddało Legionom 1200 swych synów — wielu z nich już padło, ale myśl o nich żyje i niezapomniane są dni czwartego i piątego sierpnia 1914 roku, kiedy wieczorem pierwsi Strzelcy odjeżdżali stąd, nieznanym losom oddani, by 6-go sierpnia już przejść granicę Królestwa.

Ku uczczeniu tego dnia, tego serdecznego wysiłku narodowego, odbył się między innymi obchód w Rabie Wyżnej staraniem nauczycielek p. Z. B. i M. S. Salę, pięknie zielenią przybraną, wypełnili słuchacze. Dla wielu z nich miejsca brakło, tak, że ledwie w sieni stojąc, łowili odgłosy, idące z sali, gdzie cała uroczystość się odbywała. Po pieśni „Z dymem pożarów“ wygłosił bardzo piękny odczyt dyrektor gimnazyum nowotarskiego p. K r o t o w s k i. Oddawszy hołd Legionom i idei, która je stworzyła, wysnuł wnioski, czego my, pozostali w kraju, nauczyć się możemy i powinniśmy od tych młodych bohaterów, których każdy czci — swój i wróg nawet — tych Sokolików, jak Moskale mówią, co „czort wie, skąd idą i biją“.

Po odczycie nawskróś naszym, polskim duchem ożywionym, miłością do Polski i jej żołnierza tchnącym — dziewczęta z Raby, zjednoczone w Kole dziewcząt, odśpiewały modlitwę „Boże coś Polskę“, a skauci wygłosili trzy piękne wiersze, wzięte z chwili bieżącej: Fel. Zaremby: „Do legionistów“, dalej „Poszli“ Fel. Soczy i „Ostatni list“ Łepkowskiego, wiersz, poświęcony poległemu 8 maja 1915 r. porucznikowi Legionów Januszowi Rakowiczowi. Słowa niewyszukane, proste, lecz szczere i prawdziwe, mówiące wszystko, co Polak prawdziwy czuje, ujęły wszystkich, choć głosiły je usta dziecięce, nieuczone, góralskiej dziatwy. Obok tych chłopięcych wierszy żywem echem i siłą uczucia tętniał piękny odzew „Do Polek“ A. Neumanowej, wygłoszony przez Krakowiankę p. B. S. Uroczystość zakończył śpiew: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Dowodem rozwoju myśli polskiej u nas niech będzie to, że prelegentowi dziękowali wszyscy serdecznie. Już odjeżdżał, a jeszcze górale żegnali go podzięką za piękne słowa i naukę. *Uczestnik.*

Nauka, trzeźwość, oszczędność i praca Narody uszczęśliwia, podnosi, wzbogaca.

Dla nauki i rozrywki.

BOLESŁAW MARCZEWSKI.

POLSKA.

Czy ci nie uderzyło serce silniej, kiedy cię doszedł dźwięk tego imienia? Czy krasny rumieniec nie zabarwił ci lica? nie zadrgały nerwy? Czy duch nie poszedł myślą w dal bezbrzeżną, za sine góry, za bory szumne, za morze łanów, pól złotych i srebrzystych?

Polska?

Kto ona? Czem jest właściwie?

Słowo to jedno — symbol, oznaka czegoś, co sercem i duchem włada. Czuję, że to kocham; po Bogu pierwszą mi ta Polska; czuję, że życie gotówbym złożyć na jej ołtarzu — ale, kto ona, ta władczyni serc milionów?

Może to wielka mapa, którą widziałem nad biurkiem naszego pana: ogromna plama jasno-czerwona, jakby krwią gołębią malowana?... Dotknęła dwóch sinych malowań: u góry — morze i u dołu morze...

Mapa — znaki: granice, morza, wody i góry, miasta i grody; — i nic więcej... To jeszcze nie ona, nie ta marzona w snach młodości.

A może to wojsko, takie strojne, rzeźkie, butne i wesołe, co szło niedawno naszą wioską, ze śpiewem: Jeszcze Polska nie zginęła! — Wyległa wioska cała, by ich oglądać: gromady dzieci, skaczące radośnie, biegły za nimi; stawały kobiety po drodze, w dumaniu głowę podparłszy; starcy się zwlekli do progu i przysłoniwszy oczy jedną ręką, drugą im błogosławili — »Polskę« mając na ustach.

To wszystko Ona chyba nie była: były jej dzieci drogie, były — Legiony.

Do stóp klasztoru Jasnogórskiego, gdzie Matka Boża Częstochowska panuje i łaski rozdziela na kraj szeroki, daleki, idą tu od wieków pieszo wielkie tłumy. Już dawniej, dawniej, król Jan Kazimierz nazwał Matkę Najświętszą **królową Polski**. — A ludzie powiadją, że w czasie koronacyi obrazu Matki tej Bożej zeszła się tu cała **Polska**. A wszakże byli to tylko ludzie, masy narodu, który wezbraną falą głów, tysiącami uderzył przed wizerunkiem królowej Korony polskiej.

A tam w Krakowie, w tym pochodzie grunwaldzkim, tak długim, tak długim, że go na milo liczono — szli przy chorągwiach, w strojach świetnych, bogatych, bo w złocistych pasach i w barwnych jedwabiach i aksamitach — panowie z wąsem sumiastym, z powagą w licu, z ręką na karabeli. Z tłumu szeptano: »Polacy idą«... Nie, tłum się musiał pomylić, bo za nimi takie tysiące, konno i pieszo szły szeregi „Sokołów“ naszych; to znowu jaśniały krakowskie sukmany, migały toporki góralskie, snuły się przed oczami stroje ludu; takie to różne, takie przedziwna a ładne, a miłe nietylko oku, ale i sercu — czemu?

A, bo mówiono głośno, radośnie — to Polska nasza!

Więc ci panowie w kontuszach, ci górale i góralki w kierpciach, te drużyny »Sokołów«, ta młodzież szkół najrozmaitszych, chłopi w siermięgach, w czapkach ogromnych lub kapeluszach, z kryza jak parasol: te panny z białą chorągwią, na której fałdach wiatr przewiewał na strony obraz Matki Ostrobramskiej — to wszystko: **Polska**?

Brat mój rodzony, Jaś ukochany, co przed laty za morze wielkie pojechał do Ameryki, tak często pisał w listach: »Gdybyś ty wiedział, jak mi tu tęskno, nudno i żałośnie?... Chleba mi nie brak, grosza nie skąpo — lecz niebo nie takie, jak u was, wiosna nie taka zielna, wesoła, z piosnką pasterzy, z głosem fujarek. W godzinach smutku siadam przed domem i marzę. Przywodzę na pamięć chatę naszą, starą strzechę z bocianem, cienistą lipę w podwórzu... Jacy wy tam szczęśliwi, choć w znoju i pracy nadmiernej, kiedy o jasnej zorzy porannej dzwonek z kościoła na »Anioł Pański« pogodnym, cichym tonem rozniesie echo na wioskę całą... Smutno mi, Boże, za chatą moją rodzinną, za wioską cichą, za lasem, łąką i rzeką, tam mi znanemi; za ludźmi, których kochałem i za cmentarzem z czarnymi krzyżami, gdzie miałem kości swe złożyć... Och, gdybym wrócić do was, do chaty, wioski i kraju mojego — do mojej **Polski**!«

Biedny ten Janek; tęskni za chatą, wioską rodzinną, ludźmi swoimi, smutno mu za tem, co nasze, święte i drogie, smutno, jak on powiada — za **Polską**.

Widzę i czuję, że na wsi polskiej wszystko do siebie gada rodzimą, zrozumiałą mową, od wschodu do zachodu słońca; od zmierzchu do zarania patrzysz a napatrzyć się nie możesz. I z każdym rokiem minionym czujesz, jako ta ziemia milszą i bliższą, jako się z nią splatasz niewidzialnym jak śmierć węzłami, jak ty i ona tworzycie jedną, nierozdzielną całość.

Wchodzę w głąb ducha mego i serca i odtwarzam sobie obraz całkowity Ojczyzny mojej, której imię, ukochane, drogie: — **Polska**!

Myśl moja wznosi się wyżej, wyżej, nad granitowe szczyty Tatr, wieżyce Rzymu polskiego, ponad puszcze niepołomickie, bory litewskie, łany Podola i Ukrainy, ponad stepy, mogiły, kurhany, ku sinym brzegom morza Bałtyckiego. Duch mię unosi nad »ziemią mogił i krzyżów“.

Ziemia!

Daleka, szeroka, ziemia polska. Widzę ją i oglądam w duchu, jednem szerokiem spojrzeniem; jaka to ona wielka, bogata, żyzna i strojna — a smutna dzisiaj.

Tam nad srebrną wstęgą Wisły gród usiadł starożytny: Kraków, serce Polski. Strzelają w górę wieżyce siedmdziesięciu kościołów, a Maryacka złotą koroną rozlewa w przestwór blaski jaśniejące. Gmachy Wawelu widne na okół; tu śpią królowie, mocarze Polski. Dzwoni im „Zygmunt“ echem lat dawnych, budzi wspomnieniem złotych wieków, kiedy w katedrze wawelskiej owi królowie kładli na głowę złociste korony... Święte miasto — bo uświęcone mnogością świątyń, relikwiami sług Bożych, cudownymi wizerunkami Matki Najświętszej.

I wody Wisły, królowej wód polskich, płyną cicho, a dumnie, wzmożone rzekami z całego obszaru ziemicy polskiej, het na północ, ku Warszawie. Przepiękna stolica Polski, jasna, wielka, wspaniała, pamiętna swojem męczeństwem, krwią przelewaną na jej bruku.

Wisła topi swe wody w morzu Bałtyckiem, a do niego wpływa także Niemen, rodzic [illegible] Litwy, która by siostra Polski, ślubem dobrowolnym [illegible]łączyła się

z Polską i w tym siostrzanym związku dzieliła dobre i złe losy tej pani, co po starszeństwie zwała się koroną. Ziemia litewska dała Polsce Mickiewicza i Kościuszkę — dwóch mężów najsławniejszych, z których jeden rozgłosił imię Polski »Panem Tadeuszem«, drugi kosą racławicką.

Ziemie Korony, Litwy, Rusi Czerwonej, Białej i Czarnej, Podola, Wołynia, Ukrainy zamieszkał jeden naród, który od wieków przywiązał się do swej macierzy — Polski! A jak w dziejach jednej rodziny bywa rozmaicie: bo syny jednej matki idą w świat od niej, służą czasami obcym panom i zapominają na chwilę, że im zacna matrona dała życie i bytowanie na świecie — toć jednak w chwilach ważnych, w nieszczęściu i złej doli przypominają sobie swą ukochaną matkę, jak dobrze im było na jej łonie. Tak się i tu dzieje z ludami, którym macierzą, opiekunką, osłoną i bronią przed nieprzyjacielem była — Polska!

Mazur od Warszawy, Krakowiak, Ślązak, góral tatrzański i chłop od Warty, Bugu i Noteci — są synami Polski.

Ziemia, wiara święta i mowa rodzinna ich jednoczą, ta mowa ukochana, prastara i przepiękna — największym skarbem dla Polaka. Zaiste skarbem być musi, kiedy ojczystego języka strzeże nasz naród tak pilnie, kiedy go sobie wydrzeć nie pozwala, kiedy go czci i szanuje i dumnym jest z jego jasności, piękności i mocy.

Przywiódłszy wszystko to przed oczy, snadnie zrozumię, co to P o l s k a. Już wiem ,że to kraj od morza do morza, ludny, zasobny, z tysiącami wiosek i miast rozlicznych. Że to lud mnogi na tych ziemiach w ogromną rodzinę rozpleniony, który kocha ziemię swą, wiarę prawdziwą i mowę rodzinną — i kocha swobodę i wolność, dla serca swego i ducha.

I jeśli rozumiem, że jestem synem i cząstką tej wielkiej rodziny polskiej, co osiadła od wieków w prastarych swoich pieleszach, synem P o l s k i — to w piersi mej musi się zbudzić miłość dla tej wielkiej ziemi, dla braci na niej osiadłej, pługiem i sochą krającej jej skiby.

Pożegnanie urlopnika.

Żegnam was, moje rodzinne progi,
Krok robiąc przez was, ostatni może,
Czy się powrócę, Ty wiesz, o Boże,
Co przeznaczenia kreślisz mi drogi...
Żegnam Cię, Żono, moje dziecięta
Żal mi zalewa serce i duszę,
Zdejmcie z mej szyi wasze rączęta,
Czas mój ucieka, odchodzić muszę
Zerwijmy całus, kochana żono,
Co nas połączyć pragnie na wieki...
Cofnij z mej piersi żono twe łono
Łkające żalem, otrzyj powieki!
Idę jak ciężki, krok ołowiany
Nogi stawiają we świat daleki;
Żono! Dzieciny! Domku kochany!
Zostańcie w rękach Bożej opieki!
Żegnam was pełne owoców drzewa,
Bom was posadził, przed chatą w grzędę
Słodki wasz owoc w słonku dojrzewa,
Ale nie dla mnie, jeść go nie będę...
Żegnam cię, żegnam moja zagrodo,
W tobie mą pracę, trudy i znoje,
Żyw mi sytego chleba urodą
Najukochańszą rodzinę moją.
Żegnam cię, piękny ty nasz kościele,
Świątynio Boża, niech mię twe dzwony,
Jeśli nie wrócę, wieczór w niedzielę,
Na cztery świata zapłaczą strony...
Żegnam Cię, moja Ojczyzno święta,
Bywaj mi zdrowa, Ojczyzno droga,
Dam krew, me życie, broniąc od wroga,
By spadły z Ciebie niewoli pęta.
Zostańcie z Bogiem, Bywajcie zdrowi!
Wszyscy kochani serca mojego,
Wrócę — nie wrócę — Jeden Bóg to wie...
Odchodzę zdany na wolę Jego.

Paszkówka, w sierpniu 1916. *Jantek z Bugaja.*

Dwaj bracia*)

Słońce ginąc gdzieś na zachodzie, ostatnimi promieniami ozłacało ziemię. Na bojowisku pod Karsem, gdzie przed chwilą toczyła się walka pomiędzy Moskalami a Turkami, straszny przedstawiał się widok. Krew ludzka, niedawno tak obficie wylana, tworzy tu i owdzie kałużę i paruje.. jeszcze nie zastygła. Kupami całemi widać trupy poległych Turków i Moskali.

Ktoby się przypatrzył temu polu, zasłanemu trupami i konającymi, musiałby złorzeczyć wojnie, tym, co wzbudzają wojny i którzy człowieka spokojnego odrywają od roli, od chaty, od rodziny, od pracy cichej, a pędzą go gdzieś w świat, aby marnie ginął zdaleka od swoich!

Smutny był widok na pobojowisku pod Karsem Tu przed chwilą odnieśli Turcy zwycięstwo — tu ich dzielni dragoni zgnietli najeżony bagnetami pułk moskiewskiego wojska.

Lecz czybyście, moi kochani, uwierzyli, że owa jazda turecka, co zwalczyła Moskala, składała się przeważnie z Polaków?

— Tak jest — ów pułk dragonów tworzyli nasi bracia z nad Warty, Wisły, Dniepru i Niemna — tułacze i wygnańcy z ojczystej ziemi!

Pomiędzy stosami trupów leżał na pobojowisku, w kałuży krwi własnej, młody dragon turecki, ciężko ranny, a przy nim rumak jego wierny. Biedne zwierzę, jak padło od kuli moskiewskiej w podskoku, tak leżało z wyciągniętemi przed siebie nogami ofarbowane potokami krwi. Waleczny dragon rozdartą miał pierś od nieprzyjacielskiej kuli i skłuty był strasznie bagnetami Śmierć powoli gasiła resztki tlejącego życia w dzielnym wojowniku. Był to Polak... On niegdyś walczył również, ale walczył w obronie swej lubej Ojczyzny. Zmuszony potem przez wroga do opuszczenia Polski, wiódł życie tułacze — a dziś marnie ginie na obcej ziemi! Bolesne

*) Obrazek wzięty z ostatniej rosyjsko-tureckiej wojny. Kars, ogromną turecką fortecę w Azyi (Armenii) wzięli ostatecznie Moskale szturmem po 12-godzinnym morderczym boju, dnia 18-go listopada 1877 roku.

uczucie przepełnia duszę wygnańca. Żegna on w myśli swój ukochany kraj — żegna drogie jego sercu osoby — co je tam w Ojczyźnie zostawił, a których nigdy tu na ziemi oglądać nie będzie!

Obok niego, ściskając jeszcze w dłoni bezużyteczny karabin, leżał sołdat moskiewski z rozciętą od tureckiej szabli głową. Rysy twarzy owego sołdata były bardzo szlachetne, a choć zlane krwią zeschłą i zwalane warstwą kurzu i błota, wskazywały niemoskiewskie pochodzenie. I to był Polak, choć go mundur moskiewski pokrywał. On, dzieckiem jeszcze będąc, porwanym został na to, aby wyrósł na niewolnika moskiewskiego i mordował tych, których mu wskażą — może nawet rodziców lub braci; dziś, w carskich szeregach walcząc, padł od kuli z ręki rodaka!

Już słońce zaszło i noc piękna, pogodna roztoczyła swe panowanie. Księżyc wyszedł na niebo i oświecał srebrnymi promieniami to pole strasznej niedawno walki...

Leżący przy swoim koniu turecki dragon, ocucony chłodem nocy, usiłował się podnieść — lecz nie mógł. Rany jego były śmiertelne — paliły go okropnie, a tu ani kropelki wody, aby ulżyć ciężkim chwilom konania. Jęknął boleśnie nieszczęśliwy wojownik, a potem, dobywając ostatnich sił, sięgnął w zanadrze i wydobył stamtąd mały, złoty krzyżyk, a ucałowawszy go spiekłemi ustami wlepił nań spojrzenie... modlił się...

Ojczyzno moja, bądź zdrowa! — wyszeptał za chwilę konający — matko moja, gdzieś ty — już cię nie zobaczę... bracie mój — ojcze kochany... ach, Boże zlituj się!

I znów zaczął ciężko oddychać, a krew jeszcze potrosze sączyła się z ran jego.

Ów jęk tureckiego dragona poruszył leżącego opodal moskiewskiego sołdata. Z ciężkiem wysileniem przyczołgał on się do tureckiego żołnierza i wyrzekł słabym głosem:

— Tyś Polak?... o, mów jeszcze, mów! ja tak długo nie słyszałem ojczystej mowy, niechaj się nią nacieszę choć w chwili konania — o, mów jeszcze, na miłość boską, mów choć słówko!...

Otworzył zamknięte oczy dragon turecki, a widząc, kto do niego przemawia, rzekł z wysileniem:

— Wróg przy mnie — precz szatanie! tyś Moskal, przekleństwo tobie — oddal się, niech umrę spokojnie!

— Bracie, nie przeklinaj! jam nie Moskal, przebacz, jam nie winien — jam Polak, który się stał ofiarą wroga... — jęczał moskiewski sołdat.

— Ktoś ty — rzekł turecki dragon — co mnie zwiesz bratem? Ja miałem brata kiedyś w Ojczyźnie, ale Moskale zabrali go wraz z matką — ach Boże! ten krzyk od matki — gdzie ona, ja nie wiem, — ktoś ty jest, mów, czego chcesz odemnie?

— Ja chcę tylko słyszeć ojczystą mowę, bo kocham ją, pragnę braterskiego uścisku dłoni Polaka..., i zapłakał rzewnemi łzami...

Dragon rzucił nań przyjaźniejsze spojrzenie; nie patrzył już na mundur, ale widział nieszczęśliwego jak on rodaka.

— Przebacz bracie — rzekł dragon ja cię uważałem za wroga, bo nosisz mundur jego. Możeś ty mi zadał cios śmiertelny, ale ci przebaczam. Jeżeli wrócisz kiedy do Ojczyzny, dowiedz się, gdzie brat mój, gdzie matka... ojciec zginął — o Boże! ja umieram... oddaj im ten krzyżyk, ciężko mi — o Boże! Ojczyzno moja!

— Jakie twoje nazwisko? — rzekł sołdat, wysłuchawszy dragona z uwagą.

— Jan K... — rzekł dragon.

— Bracie mój — jęknął sołdat — jam twój brat, Stanisław K...!

Krzyk bolesny wydarł się z piersi dragona — i obaj bracia utonęli we wzajemnym uścisku...

— Więc żyjesz, bracie — wyszeptał dragon — mów o sobie, o matce... prędko mów, bo słabo mi — umieram...

I ja z tobą ginę, bom ciężko ranny. Matka nie żyje — często mówiła o tobie, o ojcu; mnie zabrali do wojska i zapędzili daleko, w obce kraje, gdziem nawet ojczystej mowy nie słyszał... O, ileż razy przypomniał mi się nasz domek wiejski, gdzieśmy jako dzieci na łonie drogich rodziców tyle chwil szczęśliwie spędzili... a teraz.. o Boże, na obcej ziemi, i dla obcej sprawy przeciwko sobie walczyliśmy!

— Bracie mój — doszeptał dragon — choć nieprzyjaciele nas rozłączyli za życia, lecz Bóg nas przy śmierci połączył, abyśmy razem zanieśli skargi o krzywdę naszej Ojczyzny...

I zamilkł wojownik, bo krew czarna, znak śmierci pokazała się na ustach; objął brata prawą ręką za szyję, lewą przycisnął krzyżyk do piersi i... skonał.

Sołdat przysunął się bliżej brata, złożył ostatni pocałunek na jego czole i wydobywszy taki sam krzyżyk, jaki miał dragon, modlił się i wyczekiwał zgonu...

Słońce wybiegło rankiem na błękity niebios. Na krwawem polu pokazali się ludzie, szukający rannych których wczoraj zabrać nie mogli i grabarze, aby pochować umarłych. Przez pobojowisko przejeżdżał oddział dragonów tureckich z oficerem na przodzie. Kiedy przybyli na miejsce, gdzie zwłoki tureckiego dragona i moskiewskiego sołdata, leżały we wzajemnym uścisku wstrzymali się — a dowódca patrolu, widząc, że obaj mają jednakowe krzyżyki w ręku, rzekł smutnie:

— To muszą być dzieci jednej matki, to pewnie bracia, choć ich mundur różny pokrywa. Niechaj tym walecznym grabarze jeden grób wykopią, aby wspólnie spoczęli, a my im cześć wojskową oddajmy!

I stało się, że w jednym grobie spoczęli sołdat moskiewski i turecki dragon — synowie jednej matki — ofiary dla obcej sprawy — biedne, polskie dzieci!

K. P.

Piśmiennictwo ludowe.

Sprawy ludu wiejskiego rozpatrywano już lat dwieście temu i więcej; jak królowie, tak i najznakomitsi w narodzie mężowie podnosili niejednokrotnie słowem i pismem jego ważność. W XIX wieku zaczęto gorliwie zajmować się ludem, zbierać jego pieśni, kolędy, gadki, przypowiastki. — Do ludzi, którzy to robili, należą: Chodakowski, Zoryan, Zaleski, Wójcicki; opisywać zwyczaje i obyczaje, obrzędy i t. d., do nich należą Żegota Pauli, Oskar Kolberg i inni Od dawna krzewiąca się w narodzie myśl podniesienia ludności wiejskiej i miejskiej coraz większe obejmowała kręgi. We wszystkich trzech dzielnicach Polski podniesienie to pojmowano jednakowo: umoralnienie, oświata, rozwój ekonomiczny, oto trzy środki, które miały najliczniejsze warstwy ludu, dotąd — jak wszędzie w Europie pogrążone w nieuctwie — doprowadzić do siły moralnej, umysłowej i ekonomicznej, do uczucia godności obywatelskiej.

Już w r. 1818 księżna Izabela Czartoryska pisze „Pielgrzyma w Dobromilu", wiele piosnek i teatralnych utworów dla ludu, a jej córka, księżna Wirtemberska, powiastki. Jan Chodźko wydaje w r. 1825 książkę, poświęconą umoralnieniu ludu pod tytułem: „Pan Jan ze Świsłoczy" i „Kramarz wędrujący". Czasopisma, książki, kalendarze, ukazywać się poczynają najwcześniej w dzielnicy pruskiej, następnie w innych częściach Polski. Rzecz uderzająca, że ruch wydawniczy na polu oświaty ludowej wzrasta po każdem powstaniu narodowem.

Bardzo ważny i bogaty jest dział, który najdalej w przeszłość sięga, to jest najpierwej się rozpoczyna, mianowicie dział książek do nabożeństwa, śpiewników kościelnych, nauk religijnych i t. d., a dalej dział książek, służących do nauki, jak elementarze, drobniejsze broszurki (jak n. p. „Nauka dla pospólstwa" lub polityczne odezwy).

Opowiem wam nieco o elementarzu, czyli abecadlniku. Była to książka, przeznaczona dla poczynających naukę czytania; sięga w początkach swoich pierwszej połowy XIV wieku. Reformacya literaturze elementarza nowy nadała popęd; sam Luter ułożył elementarz p. t. Fibel w roku 1525. Z obrazkami zaczęto drukować elementarze od początku 18. wieku; na ostatniej stronicy umieszczano zwykle tabliczkę mnożenia. Dziś elementarze stanowią jeden z najważniejszych rodzajów dzieł t. zw. elementarnych; rozmaite metody czytania, w nich zastosowane, świadczą o znakomitym postępie teoryi. Elementarze w Polsce początkiem swoim sięgają czasów, kiedy abecadło nasze, czyli łacińskie, zostało przyjęte do języka polskiego. Wydawano je zdawien dawna wszędzie, gdzie tylko istniały drukarnie i szkoły, mianowicie zakonne. Takimi są elementarze benedyktyńskie, bernardyńskie, karmelickie, jezuickie, pijarskie i t. d. Elementarze paulińskie, odbijane w Częstochowie od r. 1691 aż do ostatnich czasów, wielce były upowszechnione. Zawierają one zwykle oprócz abecadła pacierz, niektóre modlitwy, ministranturę czyli służbę przy mszy, niekiedy drobne wierszyki i rachunki, a na samym końcu kolędę dla dziatek: „Różdżką Duch św." i t. d. — Najlepsze elementarze były pijarskie pod nazwą: „Nauka czytania, pisania i rachunków" — zawierały bowiem, oprócz abecadła i części moralnej wiadomości naukowe, treściwie i przystępnie wyłożone. Znaczną jednakże w tym względzie reformę zaprowadziło Towarzystwo dla ksiąg elementarnych, za Stanisława Augusta założone, które wydało wyborny „Elementarz do nauczenia się abecadła, sylabizowania i czytania ku wygodzie szkół parafialnych sporządzony" w r. 1780. Podobną książkę wydało Towarzystwo elementarne w Krakowie p. t. „Elementarz dla szkół parafialnych narodowych" 1785. Po upadku Komisyi edukacyjnej i Towarzystwa elementarnego, wyszedł „Elementarz ku pożytkowi młodzieży w szkołach księży Redemptorystów" w r. 1795. Za rządów pruskich wydała władza szkolna ułożoną na wzór elementarzy niemieckich „Książkę do czytania dla szkół elementarnych" w r. 1802. Równocześnie i w następnych zaraz czasach drukowano tak w kraju, jak i za granicą mnóstwo elementarzy polskich, francuskich, niemieckich i t. d., nie odznaczających się jednak po większej części ani starannem opracowaniem, ani dobrym układem; wyjątek stanowią tylko: „Nauka czytania, pisania, rachunków i innych początkowych wiadomości dla szkół elementarnych" 1830 r., „Elementarz polski" 1830 r. „Początkowa nauka czytania dla głuchoniemych" 1817 r. i Gintyłła „Nauka czytania po polsku dla młodzi wyznania starozakonnego" 1817 r. W nowszych czasach znacznie się wzbogaciła literatura elementarzy polskich, wychodzących pod różnemi nazwiskami tak w kraju, jak i za granicą.

Najlepsze elementarze układali Sumiński 1835 r., Nowosielski, Smokowski, Jachowicz 1848 r., Estkowski 1850 r., Rakowicz 1850 r., Bogdan 1854 r., Gregrowicz 1859 r., Krajewski 1859—1869 r., Pruszakowa 1860 r., Groza 1860 r., Akielewicz 1860 r., Kwiatkowski 1861 r., Anczyc 1862 r., Nowicki 1860 r., Jaroński 1869 r.

Emigracya polska w r. 1831 zagranicą gorąco i sprężyście zajmuje się ludem, powstało nawet wielkie Towarzystwo polityczne, które aż do fanatyzmu posuwało swój zapał dla sprawy ludowej. W r. 1836 wychodziło nawet w Paryżu czasopismo „Lud polski". W r. 1832 w Lesznie w W. Ks. Poznańskiem ukazuje się „Szkoła Niedzielna" i w parę lat potem „Przyjaciel Ludu". W r. 1842 „Kmiotek" w Warszawie, w rok później „Rozmaitości dla ludu" (Goczałkowskiej) we Lwowie, następnie w Bochni, „Przyjaciel Ludu Łecki" w Ełku. W r. 1845 ukazuje się w Wilnie „Medycyna dla ludu", dość znaczna liczba książeczek moralnych i pouczeń w Lesznie, Chełmnie, Poznaniu, Gliwicach (Śląsk pruski). W tymże roku wychodzić zaczyna tygodnik, poświęcony włościanom, w Pszczynie. Bardzo wiele instytucyj wydawało lub wydaje swoje czasopisma. — Dość wspomnieć o chwalebnej działalności instytucyi Macierzy Pol., o Komitecie do wydawania tanich dziełek ludowych. Stanęła też w Krakowie Spółka wydawnicza, powstało we Lwowie wydawnicze Towarzystwo imienia Staszyca, wydawnictwa dwugroszowe Udzieli i Pallana, drukarni ludowej „Wieńca" i „Pszczółki", „Chaty" i „Nowin" we Lwowie. Czasopisma są różnego rodzaju, polityczne i fachowe, są też i różnej dążności. Jedne umiarkowane, drugie gwałtowne i jątrzące, jedne do zgody wszystkich stanów nawołujące, inne podburzające jeden stan przeciwko drugiemu, jedne dla dobra kraju, drugie dla osobistego interesu wydawane, jak to czasem na świecie bywa. I źle, że tak bywa. Czy to książka, czy to czasopismo, przeznaczone dla ludu, przedewszystkiem powinno dla dobra całej Ojczyzny pracować; powinno więc iść prawdą i miłością, a nie złością i fałszem; powinno oświecać umysły, uszlachetniać serca, wskazywać każdemu jego prawa i jego obowiązki, pocieszać strapionych, lecz ich nie jątrzyć, łagodzić żal, lecz nie rzucać żaru na rany. Takie tylko piśmiennictwo dla ludu spełnia swoje zadanie, jak należy. Rozwój ten ludowego piśmiennictwa może nas dumą napawać, jakoteż rozwój naszego t y g o d n i k a. „P i a s t", który dotarł do ubogiej chatki najbiedniejszych, boć przecie zysku z niego nikt nie ciągnie. Da Bóg, że po wojnie piśmiennictwo nasze lepiej się rozwinie, a lud wiejski i miejski nie pożałuje i grosza na pokarm dla umysłu i serca.

Tuszów kolonia, w lipcu.

Adam Gałecki, nauczyciel.

Dział dla kobiet.

„Kobieta wiejska".

Któż się nie cieszy tym pięknym objawem, że nasza kobieta wiejska chwyta za pióro, przelewa swe myśli na papier i przesyła je jako listy do Redakcyi „Piasta"? Listy od Czytelniczek, umieszczane w „Piaście", dowodzą, że wiejska kobieta budzi się, że zaczyna myśleć i przykładać cegiełkę do budowy wielkiego gmachu, jakim jest oświata ludu.

Nie tak to dawno, bo lat z górą 40 sami chłopi uważali kobietę wiejską za wołu roboczego, który tylko w gospodarstwie pracować winien, a zdala od niej winna być oświata i pióro. To też w owe czasy uczono na wsi chłopów pisać, a dziewczęta musiały się zadowolić nauką czytania i to jedynie na książce do nabożeństwa. Ale postęp płynie niewstrzymaną rzeką. Postęp, a i dzisiejsza wojna dowodzą, że kobieta ma te same prawa, co i mężczyzna, skoro takiesame, a często i większe obowiązki spełniać potrafi. Po naszych wioskach widzimy dziś tylko kobiety, starców i dzieci, a przecież wieś nie upada, a utrzymuje ją praca i wytrwałość kobiety. Jakżeż większa oświata potrzebna była na te czasy naszej wiejskiej kobiecie. Jakież zyski osiągnęłyby z tego: kraj, państwo i nasze społeczeństwo! Niestety, nie było tego zrozumienia, że kobietę, równie jak mężczyznę, oświecić i ukształcić należy. Dopiero gdy powstały u nas Kółka rolnicze, gdy w tych Kółkach i przez te Kółka przekonano się, że większość gałęzi gospodarstwa wiejskiego trzyma w swem ręku kobieta, że od jej oświaty zależy podniesienie oświaty i dobrobytu w rodzinie i gminie, pomyślano o kobiecie wiejskiej i postanowiono dla niej coś zrobić. Oto od 8 lat zaczęto urządzać w naszym kraju kursy dla kobiet. Za krótko te kursy trwały i za mało ich było, aby wpływ ich był widoczny, a przecież baczne oko spostrzega znakomite ich wyniki. Przyszła wojna, zmiotła kursy, urządzane dla kobiet i dziewcząt wiejskich, ale myśl uświadomienia kobiety wiejskiej nie ustaje, zajmuje ona umysł ludzi, całem sercem sprawie ludu oddanych. Do takich osób, które i podczas wojny o kobiecie wiejskiej myślą i pragną postawienia kobiety wiejskiej na tym stopniu oświaty i wykształcenia, który się jej słusznie należy, należy Zofia Wygodzina, autorka broszury pod tytułem „Kobieta wiejska".

Wyszła z druku i ukazała się na półkach księgarskich niewielka książeczka o 44 stronach, której tytuł jest „Kobieta wiejska". Autorka wykazuje w tej książeczce wady i zalety kobiety wiejskiej, jej znaczenie w rodzinie, gminie i społeczeństwie, a wreszcie wskazuje środki, których użyć należy, aby kobietę wiejską postawić na tym stopniu wykształcenia, jakie się jej ze względu na jej znaczenie i jej stanowisko należy. — Broszura napisana głównie dla osób inteligentnych, pragnących zmiany stosunków na wsi na lepsze, jednak te czytelniczki „Piasta", które piórem władają i listy do „Piasta" piszą, tę książeczkę poznać winny. — Znajdą w niej obraz własny i sąsiadki, dowiedzą się, jak się przedstawia kobieta wiejska osobie inteligentnej, która sobie zadała dość trudu i pracy, aby życie i pracę kobiety wiejskiej w naszym kraju i Królestwie poznać. — Wszystko to podjęła w tym jedynie celu, aby swe spostrzeżenia na papier przelać i spowodować nasze społeczeństwo do pracy nad uświadomieniem naszej kobiety wiejskiej.

Jakżeż pożyteczną będzie rzeczą, gdy któraś z czytelniczek „Piasta" z tą książeczką się zapozna; gdy nad tem, co tam napisane, się zastanowi i gdy swych spostrzeżeń nad poruszonemi tam sprawami udzieli Redakcyi „Piasta". Zebrane głosy czytelniczek stanowiłyby dobry materyał do urządzenia takich szkół i kursów dla kobiet i dziewcząt wiejskich, jakich rzeczywiście na wsi potrzeba.

Broszurka „Kobieta wiejska" wyszła nakładem księgarni Bernarda Połonieckiego we Lwowie i kosztuje 1 K 20 h.

Niechże gosposie i dziewczęta złożą się po kilka halerzy na 1 K 20 h. Niechże sprowadzą to dziełko i przeczytają, a przeczytawszy, niech napiszą swe uwagi i przeszlą je Redakcyi „Piasta". Redakcya „Piasta" wykorzysta je, jak wyżej nadmieniłem, przy urządzeniu kursów i szkół dla dziewcząt wiejskich.

Wieliczka, w sierpniu 1916.

J. K. Tatara.

Z różnych stron.

Dziwna para nowożeńców. W tych dniach w mieście Jarmau na Pomorzu udzielono ślubu dziwnej młodej parze. Szczęśliwy narzeczony liczy lat 79, a narzeczona ma dopiero lat — dwadzieścia.

Pogrzeb matki i syna legionisty. Z Sosnowca donoszą: Na wieść o śmierci syna, jedynaka, ś. p. Witolda Jabłońskiego, sierżanta I. brygady Legionów polskich sędziwa matka jego rażona została paraliżem mózgu i, pomimo doraźnej pomocy lekarskiej, zmarła. Pogrzeb nieszczęśliwej matrony polskiej odbył się wraz z pogrzebem jej bohaterskiego syna w dniu 23 lipca b. r. w Sosnowcu.

Ilu ludzi mieszka na kuli ziemskiej. Jako ogólną sumę dla całej kuli ziemskiej podają 1.800 milionów ludzi, z czego około 910 milionów, a zatem nieco więcej, niż połowa, mieszka w Azyi. Przyczyną tego jest szczególniej gęste zaludnienie Indyi (300 milionów) i Chin (400 milionów) Trzeba jednak zaznaczyć, że cyfry dla wnętrza Chin i obszarów górskich Azyi środkowej polegają na oszacowaniu a zatem mogą co do nich zachodzić pewne znaczne nawet różnice. Podobnie dla Australii podano szacunkową cyfrę 60 milionów ludzi. Europę zamieszkuje 470 milionów mieszkańców, podczas gdy Amerykę Północną i Południową, razem wzięte, 180 milionów, Afrykę zaś 160 milionów.

Skarb w śmietniku. W Jeleniogórze na Śląsku zmarł przed szesnastu laty powroźnik Thiel, którego spuściznę zlicytowano. Stelmach Glaubitz nabył wówczas pomiędzy innemi sprzętami materacową poduszkę. Po wielu latach zniszczoną poduszkę wyrzucono na śmietnik, a śmieciarz, przeszukujący stale i przebierający śmiecie, znalazł w niej oprócz znacznej ilości banknotów, książeczkę oszczędności i papiery wartościowe, które częściowo już zaczęły gnić. Ogółem wynosiła kwota kilka tysięcy marek. Gdy śmieciarz chciał w tych dniach stary banknot tysiącmarkowy zamienić w banku jeleniogórskim, zwrócono na niego uwagę i przywołano policyę, wobec której śmieciarz zeznał, że znalazł skarb ów w śmietniku.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, Basztowa 8) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Babczyszyn Józef, 15 p. p., 1886, był chory i 17 marca 1916 przybył do domu rekonwalescentów w Maryenbadzie; odtąd biuro nie ma o nim wiadomości. Bachórz Szymon, 4 bat. strzelc. 3 k., z Rogoźnicy, 1888, ranny. Bąk Franciszek, 90 p. p. 8 k., ze Sarzyny, 1889, ranny. Baran Jan, 90 p. p. 1 k., ze Zgłobienia, 1892, umarł na czerwonkę 30 sierpnia 1915 w przenośnym szpitalu 2/16 i pochowany został w Haidenschaft. Baran Jan, 90 p. p., z Łowiska, 1892, ranny. Baraściak Władysław, 18 p. obr kraj., z Nowego Sącza, zaginął między 9 a 17 września 1915. Barszcz Antoni, 40 p. p. 4 k., z Piechot, 1886, był ranny w prawą rękę i 22 września 1915 udał się ze szpitala Nr 2 w Pradze do komendy uzupełniającej tamże; odtąd niema o nim wiadomości. Bielenin Kazimierz, 31 p. obr. kraj. 9 k., był ranny i 18 lipca 1915 udał się ze szpitala w Grazu do oddziału dla rekonwalescentów w Mährisch Neustadt; odtąd niema o nim wiadomości. Bober Leon, 18 p. obr. kraj. z Golcowej, 1896, zaginął między 12 a 16 września 1915. Böhn Józef, 25 p. lszt. 12 k., 1878, był chory i 10 lipca 1916 przybył do rez. szpitala w Warażdynie. Budnik Józef, 32 p. obr. kraj. 9 k., był chory na czerwonkę i 2 sierpnia 1915 udał się do epidemicznego szpitala w Bełzcu. Budnik Józef, 32 p. obr. kraj. 9 k., z Bilczyc polskich, 1891, ranny. Bukowski Franciszek, 14 bat. strzelc. 2 k., zabity 26 października 1914. Byrski Józef, 31 p. obr. kraj. 1 k., z Bujakowa, był ranny i 11 października 1915 udał się ze szpitala w Bielsku do pułku. Byrski Józef, 31 p. obr. kraj. 1 k., ze Śląska, 1881, ranny.

Cach Maryan, kapr. 20 p. p. 12 k., z Czarnego Dunajca, 1892, ranny. Chrzan Józef, 90 p. p. 15 k., z Głuchowa, 1888, ranny. Cięciwa Józef, 33 p. obr. kraj. 4 k., zaginął między 23/10 a 2/11 1915. Cwynarz Franciszek, 4 bat. strzelc. 3 k., z Handzlówki, 1882, był chory i 16 lutego 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Pilźnie do pułku; odtąd biuro nie ma o nim wiadomości. Czech Jan, 1 p. legionów 2 k., ranny. Czernik Jan, 90 p. p., z Janowic, 1880, był chory i 26 lutego 1916 przybył do rez. szpitala Nr 9 we Włodzimierzu Wołyńskim. Czułynda Michał, 89 p. p. 4 k., z Kamionki Strumiłowej, 1892, ranny.

Dyba Karol, 20 p. obr. kraj. 10 k., zaginął między 14 a 17 września 1915. Dobosz Stanisław, 34 p. obr. kraj. 6 k., z Nowosielec, był chory i 2 października 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala Nr 15 w Krakowie do pułku. Domanus Władysław, 56 p. p. 11 k., z Bysiny, 1881, ranny. Dziedziak Jan, 40 p. p. 8 k., z Sępnicy, 1890, w niewoli, Słobodskoje, gub. wjacka. Dziedzic Franciszek, 16 p. obr. kraj. 6 k., z Krzywaczki, ranny.

Fałęcki Henryk, jednor. 45 p. p. 13 k., z Zahutynia, 1894, był chory i 8 lipca 1915 udał się wyleczony ze szpitala w Szombathely do pułku.

Gabryś Jan, 24 p. p. 5 k., z Krościenka, 1892, ranny. Gazeł Władysław, 16 p. obr. kraj. 4 k., z Krzywaczki, 1886, zaginął 29 września 1914. Gontek Władysław, 57 p. p. 12 k., z Siedlisk, 1896, był ranny w piersi i 30 marca 1916 przybył do rez. szpitala w Villach. Górka Jan, 13 p. p. 4 k., z Kornatki, 1868, był chory i 12 czerwca 1916 odjechał ze szpitala Nr 1 w Jarosławiu niewiadomo dokąd. Gryzik Paweł, 10 p. p. 3 k., w niewoli. Grzegorzek Jan, 32 p. lszt. 6 k., z Limanowej, 1875, zaginął. Gustaw Stanisław, 56 p. p. 5 k., ze Stryszawy, 1894, zabity 24 sierpnia 1915. Gutowicz Ludwik, 57 p. p. 2 k., z Iwkowej, 1889, był chory i 12 marca 1916 udał się ze szpitala Nr 1 w Celowcu na punkt zborny rekonwalescentów tamże.

Hara Jan, 40 p. p., zaginął. Haupt Maryan, porucznik 18 p. obr. kraj. 7 k., 1892, był chory i 4 czerwca 1916 przybył do szpitala Wiedeń w Wiedniu IV.

Iciek Maciej, 16 p. obr. kraj., zaginął. Jamrozik Władysław, 40 p. p. 7 k., był ranny w lewą nogę i 10 października 1915 przybył do szpitala w Poks. Jarominek Jan, 90 p. lszt. 3 k., z Kobiernic, 1885, w niewoli, 33 szpital w Niżnym Nowogrodzie. Jasieński Władysław, 56 p. p. 4 k., był chory i 13 lipca 1915 przybył do rez. szpitala w Ołomuńcu.

Kapała Jan, 16 p. lszt. 9 k., ze Ślemienia, 1875, zaginął między 23 a 26 grudnia 1914. Kapusta Stanisław, 16 p. obr. kraj. 7 k., zaginął. Kawa Adolf, 16 p. obr. kraj. 2 k., z Lanckorony, 1887, w niewoli, Petropawłowsk, prowincya przymorska. Knap Karol, 45 p. p. 12 k., z Wrocanki, 1887, w niewoli, Tjumen, gub. tobolska. Knapik Franciszek, 15 p. p. 12 k., ze Skawiny. 1881, w niewoli rosyjskiej. Kołodziej Władysław, 40 p. p. 10 k., z Trześni, 1894, zaginął między 22 a 23 września 1915. Kowalski Jan 24 p. p. 2 k., z Bukowiny, 1879, zaginął między 21 a 31 października 1915.

Macha Piotr, 45 dyw. haubic poln. 2 bat., był chory i 24 września 1915 udał się ze szpitala w Mährisch Weisskirchen na punkt zborny do Tarnobrzega; odtąd nie ma o nim wiadomości. Majowski Jan, porucznik 40 p. p., zaginął. Malczyński Mieczysław, 40 p. p. 8 k., z Wienciorki, 1879, był chory i 5 lutego 1916 przybył do rez. szpitala w Samborze. Malli Michał, 58 p. p. 2 k. z Pasieczny, 1883, w niewoli, Selo Werchnie Mullij, gub. permska. Margielewicz Jan, 30 p. p. 18 k., ze Spytkowic, 1893, był ranny w głowę i 28 kwietnia 1916 umarł w polowym szpitalu 3/15; pochowany został w miejscowości Podmelec na Pobrzeżu na wojskowym cmentarzu, grób 96. Michalczyk Jakób, 57 p. p. 13 k., z Czchowa, zaginął. Michalczyk Stanisław, 57 p. p. 14 k., z Gruszowa Wielkiego, 1892, ranny. Michno Stanisław, 90 p. p. 9 k., z Wysokiej, 1892 ranny. Moczek Michał, 56 p. p. 6 k. z Wilkowic, 1890, ranny. Maruszcz Józef, 58 p. p., 1893, w niewoli, w Kurganie, gub. tobolska.

Noga Józef, 10 bat. saperów, zabity. Nowak Władysław, 20 p. p. 5 k., ze St. Sącza, 1895, był ranny w nogę i 29 czerwca 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Litomierzycach.

Olech, 40 p. p. 14 bat. 14 k., Gnojnica, 1889, był ranny w lewą nogę i 21 czerwca 1916 przybył do rez. szpitala w Litomierzycach.

Petka Franciszek, 2 p. Legionów 1 bat., ranny. Piecha Antoni, 56 p. p. 13 k., z Bulowic, 1879, był ranny w głowę i 28 sierpnia 1915 umarł w dywiz. szpitalu Nr 12; pochowano go w Gorbowie k. Brześcia Litewskiego na południowym końcu wsi przy drodze pod gruszą. Pindel Stanisław, 56 p. p. 16 k., z Koszarawy, był chory i w sierpniu 1915 przybył do rez. szpitala jarosławskiego w Żywcu. Pindel Stanisław, 56 p. p. 15 k., z Zebrzydowic, był chory i 15 marca 1916 udał się ze szpitala w Budziszynie na tamtejszy punkt zborny. Piotrowski Walenty, 40 p. p., z Łęk, 1884, w niewoli, Nowo Mikołajewsk, gub. tomska. Pławecki Stanisław, 20 p. p. 10 k., zaginął. Popowicz Teodor, 1 p. strzelc., z Żyrawy, 1881, ranny. Preisner Jan, 18 p. obr. kraj., z Jabłonicy polskiej, 1896, ranny. Proksa Jan, 13 p. p. 16 k., z Jelenia, 1888, w niewoli.

Rodak Józef, 33 p. obr. kraj. 9 k., zaginął 4 sierpnia 1915. Rzeszut Jan, 17 p. obr. kraj. 2 k., zabity.

Sałapa Piotr, 90 p. p. 2 k., z Suchorowa, 1882, w niewoli, Nerechta, gub. kostromska. Sander Piotr, 16 p. obr. kraj. 1 k., ze Ślemienia, 1881, był ranny i 31 lipca 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Tarnowie. Sternowski Jan, 57 p. p. 3 k., ze Szczurowej, 1896, był chory i 23 lipca 1915 przybył do rez. szpitala w Przerowie. Stryczek Józef, 31 p. obr. kraj. 12 k., ze Śląska, 1896, zaginął 3 września 1915. Sułowski Ludwik, 45 p. p., zaginął między 6 a 15 lipca 1916. Surma Mikołaj, 13 bat. strzelc., zaginął między 12 a 28 lipca 1915. Świerz Józef, 20 p. p. 10 k., z Gródka, 1891, był chory i 25 września 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Budziszynie. Szatyński Wasyl, 18 p. obr. kraj. 3 k., z Lacka, 1887, zaginął między 10 a 21 listopada 1914. Szetela Władysław, 89 p. p. 2 k., z Chmielnika, 1896, ranny. Szewczyk Józef, 95 p. p. 4 k., zaginął. Szewczyk Walenty, 90 p. p., z Niska, 1878, był chory i 17 maja 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala we Włodzimierzu Wołyńskim. Tereszkiewicz Tomasz, 40 p. p. 6 k., z Chmielnika, 1886, zaginął. Tondera Jan, 56 p. p. 7 k., z Krakowa, 1890, ranny.

Waksmundzki Józef, 36 p. obr. kraj. 6 k., z Waksmunda, 1893, zabity 29 sierpnia 1915. Warzecha Stanisław, 13 p. p. 5 k., z Poręba, 1896, był chory i 25 stycznia 1916 udał się ze szpitala do domu rekonwalescentów w Senftenberg. Węgiel Stanisław, 32 p. lszt. 5 k., z Brzezinki, 1879, zaginął 18 czerwca 1915. Wiewióra Wincenty, 13 bat. strzelc., ze Ślemienia, 1885, ranny. Wojaś Piotr, 13 p. p. 6 k., z Niepołomic, 1895, był chory i 27 stycznia 1916 udał się ze szpitala w Łobzowie do pułku wyleczony. Wójcik Jan, 56 p. p. 3 k., z Kozów, 1896, zaginął 13 czerwca 1915. Wójtowicz Wojciech, 17 p. obr. kraj. 3 k., z Rzędzianowic, 1884, w niewoli, Tatarsk, gub. mohilewska. Wolanin Michał, 18 p. obr. kraj. 10 k., z Jasionowa, 1881, zaginął 20 października 1915. Woźniak Piotr, 13 bat. strzelc. 3 k., zaginął między 1 a 14 września 1915. Wróbel Wincenty, 100 p. p. 14 k., z Witkowic, 1893, był ranny w głowę i 16 czerwca 1916 umarł w rez. szpitalu w Eperies na Węgrzech, gdzie został pochowany na katolickim cmentarzu, grób Nr 3.

Zając Tomasz, 90 p. p. 3 k., z Raczyny, 1891, zabity 16 maja 1916. Zborowski Józef, 6 bat. strzelc. 3 k., z N. Targu, 1895, był ranny w brzuch i 29 stycznia 1915 umarł w po-

lowym szpitalu 10/5; pochowano go w Alsoszinevar. Zięba Jan, 40 p. p. 11 k., z Poręb Dynarskich, 1879, zabity między 10 a 31 maja 1915. Zubel Stefan, 42 bat. lszt. 1 k., z Przysietnicy, 1878, zabity między 1 a 5 kwietnia 1916. Żywioł Jan, 56 p. p. 5 k., z Roczyn, 1883, zabity 1 maja 1915. Żywioł Jan, 56 p. p. 3 k., z Przysietnicy, 1878, zabity 17 lipca 1915.

O żołnierzach, których nazwiska przytaczamy poniżej, biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Basamon Piotr, 13 p. lszt. Biliński Piotr, 19 p. p. Bujak Stanisław, 19 p. obr. kraj. Bujas Adam, 11 p. drag. Burdyl Franciszek, 56 p. p. Chomiński Stefan, 30 p. p. Czepiel Marceli, 90 p. p. Dudzik Franciszek, 90 p. p. Działa Tomasz, 40 p. p. Furtak Franciszek, 16 p. obr. kraj. Furtek Ignacy, 40 p. p. Gąsior Jan, 14 bat. strzelc. Gunia Jan, 24 p. obr. kraj. Jachowicz Bronisław, 16 p. obr. kraj. Jama Andrzej, 4 p. leg. Józwa Maksymilian, 3 p. ułanów. Kaleta Stanisław, 16 p. p. Kanas Franciszek, 15 p. p. Kaszycki Józef, 1 p. p. Kata Jakób, 40 p. p. Klimczak Józef, 17 p. obr. kraj. Kluska Władysław, 35 p. obr. kraj. Kopera Józef, 28 p. artyl. Kos Adam, 90 p. p. Krzywonos Wojciech, 89 p. p. Kurpyta Michał, 13 p. lszt. Kusa Marcin, 13 p. p. Liszka Wincenty, 40 p. p. Maciejowski Józef, 13 bat. strzelc. Malinowski Feliks, 1 p. leg. Michel Mieczysław, 32 p. artyl. Nowak Jan, 7 dyw. kaw. Owca Władysław, 13 bat. strzelc. Pieniążek Franciszek, 13 p. p. Polewka Jan, 16 p. obr. kraj. Prentki Władysław, 89 p. p. Prystupa Jan, 30 p. p. Przybycień Ludwik, 13 p. p. Ptaszek Andrzej, 20 p. p. Puchała Marcin, 7 p. uł. Putek Andrzej, 2 p. ułanów. Putek Piotr, 16 p. obr. kraj. Rębisz Józef, 13 p. lszt. Rojek Stanisław, 238 bat. lszt. Romaniszyn Paweł, 77 p. p. Rozponda Karol, 57 p. p. Sattler, sanitet 31 p. lszt. Serba Stanisław, 13 p. lszt. Sieprawski Piotr, 13 p. p. Sikora Ludwik, 3 dyw. strzelc. Słaby Jan, 40 p. p. Ślusarz Józef, 55 p. p. Stepan Józef, 77 p. p. Sternalski Aleksander, 13 p. p. Suduł Jan, 1/7 dyw. strzelc. Syper Stanisław, 40 p. p. Szoda Wincenty, 4 dyw. strzelc. Szmulik Stanisław, 4 bat. strzelc. Szmyd Stanisław, 10 p. p. Szumiec Andrzej, 34 p. obr. kraj. Szumiec Karol, 30 p. p. Targosz Jan, 16 p. obr. kraj. Tarnowski Wawrzyniec, 55 p. p. Torba Antoni, 16 p. lszt. Trybos Stanisław, 45 p. p. Trybus Józef, 18 p. obr. kraj. Ubik Andrzej, 20 p. p. Urban Dominik, 45 p. p. Węgrzyn Stanisław, 3 p. leg. Wolański Edward, 10 p. p. Załuski Jakób, 16 p. obr. kraj. Zamożny Roman, 2 p. leg. Żuk Jakób, 7 dyw. strzelc.

Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — kompania. Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).

W liście strat Nr 241

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici:

Dubiel Józef, 58 p. p., Jasień, 1882 (2/7 1915). **F**urula Stefan, 15 p. p., Stupki, 1884 (16-30/6 1915). **G**ałązka Antoni, 15 p. p., Kraków, 1895 (18/6 1915). Gandurski Mikołaj, 20 p. obr. kraj. (12/6 1915). **J**amrozik Maciej, 15 p. p., Wierzbowiec, 1895 (16-30/6 1915). **K**ostyszyn Stefan, 20 p. obr. kraj. (25/6 1915). **M**artyniuk Antoni, 58 p. p., Bitków (2/7 1915). Mucha Piotr, 15 p. p., Wojnarowa, 1895 (16-30/6 1915). **P**erchiński Teodor, 20 p. obr. kraj. (12/6 1915). **S**trutyński Mikołaj, 15 p. p., Tarnopol, 1887 (27/6 1915). **T**opolski Jan, 30 p. p. (6-8/7 1915). Turkot Andrzej, 15 p. p., Iwanówka (18/6 1915).

W niewoli z 36 pułku obr. kraj.:

Andrejszyn Józef, Korolówka (Tjumeń). Andrusiak Michał, Myszyn (Omsk). Baczyński Jan, Błyszczanka (Tjumeń). Balicki Karol, Muszkatówka (Tjumeń). Baranec Mikołaj (Tjumeń). **Bezgóra Józafat, Kułaczkowce (Tjumeń).** Bigulak Tymoteusz, Drohiczówka (Tjumeń). Bilecki Michał, Skowiatyn (Tjumeń). Bilous Onufry (Omsk). Bojczuk Mikołaj, Korszów (Tjumeń). Bolechowski Dymitr, Kołomyja (Tjumeń). Buczkowski Jan, Duninów (Tjumeń). Burtniak Mikołaj, Iwanków (Tjumeń). **C**hrapko Stefan, Zawale (Moskwa). Czereśniowski Paweł, Nagorzany (Tjumeń). Czernega Mikołaj, **Muszkatówka (Moskwa).** Czubak Aleksander, Muszkatówka (Moskwa). Czupurczak Aleksander, Kosmacz (Rosya). Czykiel Józef, Sniatyn (Omsk). Czyż, Suchodół (Omsk). **D**erewianka Aleksander, Bilowce (Moskwa). Derkacz Piotr, Chmielowa (Tjumeń). Dobosz Józef, Sapochów (Tjumeń) Dobrowolski Antoni, 36 p. lszt., Kuty (Omsk). Dudla Michał, Horodnica (Moskwa). Dwornik Michał, Michałówka (Tjumeń). **F**aldyna Karol, Obertyn (Moskwa). Fedoraszko Michał, Dobrowlany (12 szpital w Moskwie). Ferbej Mikołaj, **Kniaże (Omsk).** Fesyk Mikołaj, Załucze (Omsk). Gregorowicz Jan, 36 p. lszt., Bukowina (Tjumeń). **H**arbuziak Stefan, Uhrynkowce (Jelec, gub. orelska). **J**aworski Teodor Kuty (Petropawłowsk, gub. akmolińska). **K**alita Paweł, Dźwiniacz (Penza). Kiczniak Jan, pow. kosowski (Petropawłowsk) Kindrat Michał, Nadwórna (Omsk). Kopelczuk Onufry, Jaworów (Petropawłowsk). Kukurba Antoni, Kołomyja (Tomsk) **L**aszkiewicz Karol, Sniatyn (Omsk). Litwora Jan, Tyśmienica (Orłów, gub. wjacka). **Ł**oziński Piotr, Słobódka (Rosya) **M**ajdański Michał, Bukowina (Rosya). Marczuk Aleksander, Jaremcze (Petropawłowsk). Marczuk Paweł, Rudniki (Omsk). Mirowicz Włodzimierz, Zwiahel (Orłów). Mogoriuk Jan, Krzyworównia (Petropawłowsk). **O**rzechowski Kazimierz, Kołomyja, 1896 (umarł w październiku 1914 r. w Syzraniu, gub. symbirska). **P**adło Julian, Wierzchosławice (Niżny Nowogród). Pawula Mikołaj, Iwanków (Omsk). Porszt Michał Zazulińce, ranny (Charków, 88 szpital). Pulkowski Michał, Kamionki Wielkie (Petropawłowsk). **S**adliński Józef, Czortowiec (Niżny Nowogród). Semczuk Michał, Pistyn (Petropawłowsk). Pemczuk Jerzy, Myszyn (Kurgan, gub. tobolska). Skromiuk Jan, Szeszory (Petropawłowsk). Skromiuk Mikołaj Szeszory (Petropawłowsk). Słobodzian Piotr, Olchowiec (Tjumeń). Stankiewicz Michał, Słoboda Rungurska (Petropawłowsk). Swieczeniuk Stefan, Dobrowlany (Jelec, gub. orelska). Szczerbiuk Stefan, Osławy Białe (Tjumeń). **T**eśluk Włodzimierz, Luczka (Petropawłowsk). **W**ejczuk Stefan Białobrzeska (Petropawłowsk). Wintoniak Piotr, Pasieczna, ranny (Ufa). Wołoszyniuk Mikołaj, ranny (Orenburg). **Z**ieliński Jan, Demycze (Taszkent). Zinkowski Jan, Sniatyn (Tjumeń).

W niewoli z innych pułków:

Gasikowski Jan (St. Michajłow, gub. rjazańska). Grabowski Wojciech, 15 p. p., Krzyszkowce. **K**iedzierski Jan, 58 p. p., Krechowce. Komecki Franciszek, Busk (Serbia) Konak Antoni (Barnauł, gub. tomska). Kwarczyński Włodzimierz, 15 p. p., Grybów. **L**ipczyński Wacław (Rosya). Lis Antoni (Barnauł). **M**azepa Jan, 15 p. p., Tarnopol. **M**itrik Władysław (Ust'-Kamenogorsk, gub. semipalatyńska). Muszyński Włodzimierz, 15 p. p., pow. trembowelski. **P**asławski Piotr, 15 p. p., Jankowce. Pieńkowski Jan (Omsk). **R**ataj Jan, ranny (Wetługa, gub. kostromska). Rutkowski Roman (Pokrow, gub. włodzimierska). **S**nieżyk Jan, 15 p. p., Polanka. **W**iewierka Michał, ranny (28 szpital. Włodzimierz). **Z**ychowicz Jan, 15 p. p., Przyborów.

W liście strat Nr 242

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici:

Błachut Michał, 16 p. obr. kraj., Oczków, 1889 (6-10/7 1915). **C**zado Franciszek, 54 p. p., Pietrzykowice, 1885 (11/6-1915). **F**ertig Henryk, 54 p. p., Dąbrowa (4/6 1915). **K**napczyk Jan, 54 p. p., Jasienica, 1894 (9/6 1915). Knapek Jan, 54 p. p. 7 k. (6-7/6 1915). Kubala Antoni, 54 p. p. (12/6 1915). **M**atanog Tomasz, 1 p. artyl., Sucha, 1892 (3/7 1915). **N**osal Władysław, 54 p. p., Tarnawa Dolna, 1885 (12/6 1915). **P**ieprzak Józef, 54 p. p., Broniszów, 1889 (12/6 1915). Płuzek Józef, 54 p. p., Pewelka, 1896 (13/6 1915).

W niewoli:

Abramowicz Karol, ranny, Bukowina (30 szpital w Niżnym Nowogrodzie). **B**arszczewski Szymon, ułan (Rosya). Bernadyga Stefan, ranny (Iwanowo-Woznesiensk, gub. włodzimierska). Bosy Michał, Procisne (Rosya). **D**ugański Onufry, Potoczany (Rosya). **J**aszuk Kazimierz (Jusówka, gub. jekaterynosławska). **K**lubicki Kazimierz (Jusówka). Krzywotulski Jerzy (Taszkent). Krumisz Jan, Bircza (Rosya). **M**organicki Emil, ranny (Kursk, 79 szpital). **N**iechaj Mikołaj (Barnauł). **P**achówka Paweł, Ostrów (Rosya). Hulbój Michał (Chabarowsk, gub. przymorska). **S**tefanowski Piotr, sanitet (Poczinki, gub. n.-nowogrodzka). Szeszenicz Marcin, podoficer (Lebedjan, gub. tambowska). Czuchwicki Stanisław, Grodzisko (Rosya). **W**atucki Mikołaj (Jusówka, gub jekaterynosławska).

W liście strat Nr 243

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici:

Bednarski Michał, 35 p. obr. kraj. (26/6 1915). Borka Stanisław, 99 p. p., Sambor, 1892 (25-26/5 1915). **G**ardziejewski Ludwik, 58 p. p., Sołotwina, 1896 (2/7 1915). **L**acki Adam, 5 p. ułanów, Jodłowa, 1889 (30/6 1915). **Ł**ysy Wincenty, 30 p. p. (1-5/7 1915). **M**onasterski Michał, 95 p. p. 6 k. (1-5/7 1915). **P**owroźnik Franciszek, 18 bat. strzelc. (13-17/7 1915). Petrów Józef, 58 p. p., Pochówka (2/7 1915). Pieczarka Józef, 18 bat. strzelców (13-17/7 1915). **R**ogosz Michał, 99 p. p., Brzezowa, 1884 (25-26/5 1915).

W niewoli:

Antoniak Mikołaj, 3 bat. żandarm., Stecewa. **B**artuszewski Franciszek, 3 bat. żandarm., Mielnica. **D**aniel Jan, 84 p. p. **G**ontaszewski Franciszek, 58 p. p., Łysiec. **H**arasimowicz Adolf, 3 bat. żandarm., Dźwiniacz. **J**aciuk Paweł, 58 p. p., Tyśmienica. **K**rypelka Kazimierz, 3 bat. żandarm. **M**achlej Michał, 3 bat. żandarm., Gwoździec. Moczordyński Józef, 58 p. p., Nadwórna. **S**erwatkiewicz Piotr, 3 bat. żandarmów, Nowosiółka. Stokłosiński Jan, 58 p. p., Stanisławów. Szmideński Ignacy, 3 bat. żandarm., Sniatyn.

W liście strat Nr 244

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici z 56 pułku piechoty:

Adamus Wincenty, Wilkowice, 1892 (4/5 1915). **B**abiński Ludwik, pow. wadowicki, 1894 (2/5 1915). Barabasz Stanisław, Zadziele, 1894 (16/4 1915). Bartoniczek Robert, Biała, 1890 (15/5 1915). Bernas Jan, Włosienica, 1895 (3/5 1915). Biernat Józef, Rycerka Górna, 1893 (2/5 1915). Błachut Izydor, Osielec, 1893 (30/4 1915) Boguniowski, Bujaków (19-20/5 1915). Bratek Michał, 15 komp. (2/5 1915). Burtan Józef, Lubień, 1891 (5/5 1915). **C**ieśla Wojciech, Tarnopol, 1894 (23/5 1915). Czerniak Franciszek, Alzen, 1894 (5/5 1915). **D**utka Michał, Buczkowice, 1887 (2/5 1915). Dziubek Józef, Bielany, 1883 (2/5 1915). **F**ilek Antoni, Barwałd Sredni, 1888 (4/5 1915) Foltyn Maksymilian, Lipnik, 1887 (16-20/5 1915). Fuss Antoni, Biertowice, 1893 (3/5 1915). **G**ibas Franciszek Harbutowice, 1893 (3/5 1915). Gielata Jan, Jachówka, 1892 (4/5 1915). Głuchaczka Jan, Przyborów, 1884 (4/5 1915) Gnojek Jan, Brzeźnica, 1888 (4/5 1915). Górny Józef, Buezkowice, 1887 (15/5 1915). Gruda Jan, Palcza, 1880 (5/5 1915). **H**alik Piotr, Jaworzno, 1891 (10-22/5 1915) Hojoł Franciszek, Lusina, 1879 (4/5 1915). **J**afernik Józef, Jeleśnia, 1893 (19-20/5 1915). Jarnot Władysław, Brzeszcze, 1893 (2/5 1915). Jarzyna Franciszek, Polanka, 1895 (15/5 1915). Jaworski Antoni, Stanisław Górny, 1894 (2-10/5 1915). Jendryas Józef, Droginia, 1891 (10/5 1915). Józefczyk Andrzej, Zagórze, 1881 (14/4 1915). **K**aliński Jan, Tomice, 1883 (2-10/5 1915). Kawaler Franciszek, Przytkowice, 1893 (5/5 1915). Kiszczak Michał, Rzyki, 1883 (14/5 1915). Kliś Jan, Radziechów, 1888 (15/5 1915). Kluska B., Krzyszkowice, 1891 (10/4 1915). Knapek Wojciech, Radziechów, 1895 (23/5 1915). Kopyto Błażej, Kasina Wielka, 1881 (13/4 1915). Kortowski Józef, Piotrowice, 1885 (2/5 1915). Korzeniowski Stefan, Żywiec, 1879 (23-28/5 1915). Kostucha Józef, Niedary, 1887 (5/5 1915). Kozieł Antoni, Wola Radziszowska, 1887 (5/5 1915). Kubica Rudolf, Mikuszowice, 1892 (9/5 1915). Kubiczek Franciszek, Andrychów, 1894 (30/4 1915). Kubiczek Paweł, Pisarzowice, 1887 (2/5 1915). Kubiński Andrzej, Wysoka, 1892 (16/5 1915). Kubuś Michał, Wilkowice, 1887 (16/5 1915). Kukuła Franciszek, Przytkowice, 1883 (4/5 1915) Kulbaba Michał, 15 komp. (2/5 1915). Kurowski Antoni, Szczyrk, 1888 (4/5 1915). Kurowski Józef, Szczyrk, 1895 (4/5 1915). **L**ach Franciszek, Zabłocie, 1894 (10/4 1915). Lach Franciszek, Szare, 1887 (3/5 1915). Lach Karol, Zabłocie (19-20/5 1915). **Ł**yson Antoni, Wadowice, 1892 (18-22/5 1915). **M**acarz Jan, pow. brzeski, 1889 (2/5 1915). Malina Józef, powiat wadowicki, 1880 (2/5 1915). Mardausz Stanisław, Jasienica, 1892 (15/5 1915). Matlak Jan, Oświęcim, 1890 (2/5 1915/. Mikuszewski Stefan, Żywiec, 1888 (16/5 1915). Miśkowiec Franciszek, Rabka, 1895. Mleczko Jan, Pisarzowice, 1889 (6/5 1915). Mojżeszek Rudolf, Kęty, 1890 (2/5 1915). Moskała Stanisław, Krzywaczka, 1892 (2/5 1915). Motyka Józef, Kamesznica, 1886 (5/5 1915). Mrowiec Stanisław, Witanowice, 1891 (3/5 1915). Myłdys Ignacy, Trzebinia, 1893 (4/5 1915). **N**aglik Jakób, Lipnik, 1892 (3/5 1915). Nowak Jan, Cięcina, 1891 (3/5 1915). **O**kręglicki Franciszek, Łękawica, 1893 (23/5 1915). Oleś Marcin, Przyborów, 1881 (30/4 1915). **P**acułt Józef, Stanisław Dolny, 1895 (2/5 1915). Pacut Michał, Stanisław Dolny, 1890 (14/4 1915). Pączek Henryk, Zawoja, 1893 (3/5 1915). Palichleb Antoni, Kuków, 1890 (3/5 1915). Pater Wincenty, Grojec, 1893 (2/5 1915). Pawełek Jakób, Biała, 1893 (24-28/5 1915). Peszel Karol, Frydrychowice (19-20/5 1915). Pietrasina Jan, Sląsk, 1888 (4/5 1915). Pietraszewski Andrzej, Frydrychowice (9/5 1915). Płotek Franciszek, Jaszczurowa, 1889 (15/5 1915). Polak Ignacy, Ostre, 1893 (15/5 1915). Pożycki Franciszek, 2 k.

1880 (5/5 1915). **Rempalski** Jan, Łączki, 1884 (2-10/5 1915). Romik Józef, Ozaniec, 1892 (2/5 1915). Rosner Franciszek, Alzen, 1888 (18/5 1915). Rotter Robert, Lipnik, 1883 (30/4 1915). Sadlik Józef, Bujaków, 1890 (2/5 1915). Sadus Władysław, Bereźnica, 1890 (3/5 1915). Sałapatek Andrzej, Wieprzec, 1893 (5/5 1915). Sambor Piotr, Zaryże, 1894 (16/5 1915). Sitarz Jan, Wadowice, 1884 (2/5 1915). Skałka Jakób, Kombornia, 1882 (4/5. 1915). Sleziak Wojciech, Kamesznica, 1888 (3/5 1915). Smilarski Jan, Przyłęków, 1888 (5/5 1915). Sokołowski Walenty, Łodygowice, 1889 (4/5 1915). Solek Roman, Maków, 1892 (3/5 1915). Sordyl Konstanty, Roczyny, 1892 (5/5 1915). Sroka Franciszek, Sułkowice, 1887 (2-10/5 1915). Stanco Józef, Sól (2/5 1915). Starzecki Franciszek, Gruszka, 1888 (2/5 1915). Stawowczyk Józef, Dankowice, 1883 (2/5 1915). Studencki Julian, Żywiec, 1886 (19/4 1915). Suchanek Jan, Rybarzowice, 1890 (2/5 1915). Suruto Ignacy, Polanka, 1891 (23/5 1915). Syrek Jan, Wieprz, 1879 (15/5 1915). Szczerba Antoni, Bieńkówka, 1890 (15-22/5 1915). Szczerbak Piotr, Wola Radziszowska, 1877 (5/5 1915). Szczęśniak, Zabierzów, 1882 (14/5 1915). Szczurek Józef, pow. myślenicki, 1896 (16/5 1915). Szklarz Wojciech, Trzebinia, 1888 (5/5 1915). Ślusarczyk Franciszek, Brzączowice, 1889 (4/5 1915). Slusarz Stefan, Myślenice, 1894 (3/5 1915). **Talaga** Faustyn, Zembrzyce, 1894 (3/5 1915). Tobner Andrzej, 7 k. (18/5 1915). Tomalczyk Stefan, Oczków, 1888 (23/5 1915). **Wala** Józef, Bystrzyca Polska, 1886 (4/5 1915). Wątroba Jan, Sambor, 1881 (19/5 1915). Wiercigroch Jakób, Kamesznica, 1886 (3/5 1915). Witaszek, 12 komp. (24-28/5 1915). Włodarczyk Franciszek, Przeciszów, 1893 (19/5 1915). Wojtas Franciszek, Kamesznica, 1893 (2/5 1915). Wojtylak Adolf, Kaniów, 1882 (2-10/5 1915). Wołoch Jan, Tłuczań Górna, 1892 (19/5 1915). Worek Wojciech, Śląsk, 1888 (5/5 1915). Wrona Józef, 11 k. (3/5 1915). Wykręt Jan, Porąbka, 1889 (1/5 1915). **Zacny** Jan, Nidek, 1895 (3/5 1915). Zaczak Michał, Polska Bystrzyca, 1885 (8/5 1915). Zadora Józef, Wielkie Drogi, 1883 (3/5 1915). Zawora Klemens, Zawoja, 1891 (25/5 1915). Zażecki Jan, Leśna, 1890 (15/5 1915). Żmija Antoni, Stryszów, 1893 (15/5 1915).

Zabici z innych pułków:

Adamus Ludwik, 100 p. p., Śląsk, 1889 (1-5/5 1915). **Czerneckí** Stefan, 16 p. obr. kraj., Przegorzały, 1881 (5-7/7 1915). **Folwarczny** Józef, 100 p. p., Śląsk, 1892 (18/3 1915). **Hulboj** Rudolf, 16 p. obrony kraj., Hucisko, 1895 (6-8/7 1915). **Kaszuba** Franciszek, 16 p. obr. kraj., powiat chrzanowski, 1895 (5/7 1915). Kosowski Maciej, 16 p. obr. kraj., Żarki, 1891 (5-7/7 1915). **Lobatowicz** Władysław, 16 p. obr. kraj., Klecza, 1896 (6-8/7 1915). **Prochwicz** Stanisław, 16 p. obrony kraj., pow. bocheński, 1890 (6-8/7 1915). **Stanek** Jan, 16 p. obr. kraj., Sucha, 1895 (5-7/7 1915). Szwajca Andrzej, 16 p. obr. kraj., Rudnik, 1881 (6-10/7 1915).

W niewoli:

Adamaszek Franciszek, 56 p. p., Dankowice. Adamko Walenty, 89 p. p., Rumno (Nowo-Mikołajewsk, gub. tomska). Alberski Franciszek, 17 p. obr. kraj., Ropczyce (Syzrań, gub. symbirska). **Bajek** Kazimierz, 17 p. obr. kraj., Wola Raniżowska (Carycyn, gub. saratowska). Bajorek Leon, 40 p. p., Radomyśl (Wjaźma, gub. smoleńska). Barszcz Jan, 17 p. obr. kraj., Dymitrów Mały (Tjumeń, gub. tobolska). Bednarz Władysław, 17 p. obr. kraj., Błażowa, ranny (Iszim, gub. tobolska). Benhord Stanisław, Stanisławów (Omsk). Białek Bronisław, 40 p. p., Kolbuszowa Dolna (Omsk). Biłycki Grzegorz, 77 p. p., Janów (Moskwa). Blok Antoni, 17 p. obr. kraj., Korniaktów (Carycyn). Bochenek Mikołaj, 77 p. p., Popiele (Moskwa). Bogacz Michał, 17 p. obr. kraj., Miechowiec, ranny (Iszim, gub. tobolska). Bokało Mikołaj, 89 p. p., Terszaków (Orłów, gub. wjacka). Borecki Józef, 89 p. p., Lubień Wielki (Nowo-Mikołajewsk, gub. tomska). Boroń Karol, 17 p. obr. kraj., Gogolów (Tjumeń). Borowiec Franciszek, 40 p. p., Ostrów (Nowo-Mikołajewsk, gub. tomska). Bryliński Hipolit, 17 p. obrony kraj., Rzeszów (Carycyn). Brzęczka Jan, 40 p. p., Sobów (Tjumeń). Buczko Dymitr, 89 p. p., Kłonice (Nowo-Mikołajewsk, gub. tomska). Budzyn Sebastyan, 17 p. obr. kraj., Nowa Wieś (Wyżni Wołoczek, gub. twerska). Buława Antoni, 56 p. p., Przyborów.

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta".

Obowiązkiem każdego chłopa jest prenumerować „Piasta".

Przy zamówieniach prosimy powoływać się na ogłoszenia umieszczane w „Piaście".

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.